Opłacone ryczałtowo.
Nr 30. Kraków, dnia 27 lipca 1924 r. Rok XII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 4 zł. 80 gr.; zagranicą 12 zł.; w Ameryce 4 dolary. (Nr poj. 10 cent.)
Wychodzi co niedzielę.
Cena numeru: 12 groszy.

Redakcja i administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 140.858; w Krakowie 401.065.

Przedstawicielstwo na Amerykę: Księgarnia Krajowa, 953 N. Ashland Ave, Chicago, Illinois.

Uczczenie wodzów ludowych.

Myślenice, miasto położone w bardzo uroczej okolicy, było świadkiem wspaniałej, imponującej liczbą uczestników manifestacji, która zgodnie z zapowiedzią odbyła się dnia 20 lipca b. r., ku czci dwóch świetlanych postaci, senatorów Bojki i Średniawskiego, z okazji ich 35-letniej wydatnej pracy na niwie ruchu ludowego. Śliczny, słoneczny dzień współdziałał w tej uroczystości, rozpoczętej nabożeństwem w kościele parafjalnym, przy tłumnym udziale uczestników. Po nabożeństwie około pięciotysięczny pochód, poprzedzony dwiema orkiestrami, ruszył ku mownicy, ustawionej na rynku przed magistratem, udekorowanym chorągwiami o barwach państwowych. Duży rynek zapełnił się delegacjami z okolicznych gmin i powiatów, jakoto: z Jawornika, Sułkowic, Rudnika, Tenczyna, Pcimia i t. d. Część delegacji z Górnej Wsi przybyła w mundurach ochotniczej Straży pożarnej. Powszechną uwagę zwracała delegacja z powiatu wielickiego, w malowniczych strojach Krakusów, którą prowadzili Brożyna i Słowik. Delegację z Dobczyc tworzyli komisarz miasta, p. Drozdowicz, Józef Kański, Walenty Kański, naczelnik gminy Niezdów, Stanisław Cygan i Ludwik Kański. Tuż około mownicy zgrupowali się prezes poseł Witos, marszałek Rady powiatowej Bzowski, burmistrz Myślenic dr Klakurka z radą miejską, starosta Kudelski z komisarzami starostwa, z Krakowa b. minister dr Bardel, wiceprezes Małopolskiego Towarzystwa rolniczego prof. Albin Jura, dyrektor Śledziński i Kancian z Ekonomicznego Związku Kółek rolniczych dyrektor dr Jan Kański, imieniem Koła inteligencji, P. S. L. prezes dr Benedykt Łącki, Marjan Flasiński i inżynier Skąpski. Kiedy cały rynek wypełnił się uczestnikami uroczystości, na mownicę wstępuje profesor Werszler, przewodniczący powiatowego Zarządu P. S. L. w Myślenicach i inicjator obchodu. Wygłasza przemówienie powitalne i imieniem delegacyj i zebranych składa hołd obu jubilatom. Po nim, powitany burzą oklasków, zjawia się na trybunie poseł Witos. W mowie swej porównuje okres przed rozbudzeniem ruchu ludowego z niewolą egipską żydów. W dobitnych słowach kreśli trudną i ciężką pracę pierwszych pionjerów ruchu ludowego, ich zasługi dla Polski i ludu.

Po skończonej mowie prezesa Witosa, witany owacyjnie, staje na trybunie wicemarszałek Senatu, senator Bojko, ochrzczony przez wybitnych literatów Rejem literatury ludowej. W niepozbawionej miejscami szczerego humoru mowie, wyraża obawę z powodu pochwał pod swoim i senatora Średniawskiego adresem, gdyż zwykle pochwały wygłasza się nad trumną, a on mimo podeszłego wieku jeszcze do żywych się zalicza. Jako jeden z twórców ruchu ludowego, kreśli w barwnych słowach wspomnienia z zarania ruchu, maluje historję chłopa z dawnych, jeszcze przedrozbiorowych czasów. A mimo tego, że dzieje nie wiele o tej sprawie mówią, gdyż wówczas chłopi nie odgrywali żadnej roli politycznej, to przecież w wypadkach, gdy wojska z chłopów rekrutowano, wojska te dokazywały walecznych czynów. A że chłop orężem nie miał sposobności wsławić się, to jednak pracując na tych, co mieczem walczyli, musiał żywić obrońców i dlatego chłopskie pługi można z całą chlubą postawić w jednym rzędzie razem z karabelami. Wspaniałe to przemówienie, przetykane prawdziwym, szczeropolskim humorem, bacznie łowili uchem słuchacze, by

262

nic nie uronić ze słów mowcy, który pomimo tego, że pierwszy raz przemawiał tutaj i większość znała go tylko ze słuchu, potrafił wzbudzić prawdziwą miłość i szacunek dla siebie, jak o tem wskazywały rzęsiste oklaski i okrzyki: „niech żyje Bojko“, z chwilą opuszczenia przez niego mownicy.

Przy dźwiękach orkiestry wstępuje powoli sędziwy, osiwiały w ciężkim boju o prawa ludu senator Średniawski. Dziękując drżącym głosem za owacje, czuje się zażenowanym tą uroczystością, urządzoną na jego i Bojki cześć. Dziś, kiedy ustępuje miejsca młodszym w pracy na niwie ludowej, jedyną jego troską, to obawa o ten ruch, o jedność i czystość tego ruchu. Ciężka praca wydała już wspaniałe owoce, mimo tego jeszcze bardzo dużo pozostaje do zrobienia. Nawołuje do dalszej, wytrwałej pracy, do dalszej organizacji, do popierania przez jednanie prenumeratorów pism ludowych, do jedności w P. S. L. „Piast“. Wbrew przysłowiu że „nikt nie jest prorokiem w swojej ojczyźnie“, zebrani, pomiędzy którymi poważną liczbę tworzą sąsiedzi senatora, wynagradzają jego od serca płynące przemówienie długo niemilknącemi oklaskami. Po uciszeniu się przemawia jeszcze gospodarz Spytkowski, podnosząc zasługi jubilatów, tem więcej, że na pracę jednego z nich miał sposobność patrzeć zbliska przez cały szereg lat.

Manifestacja, poświęcona dotąd senatorom ludowym, przemienia się w olbrzymi wiec polityczny. Ulegając prośbom zgromadzonych, na trybunę wchodzi powtórnie prezes Witos. W mocnych słowach kreśli nasze położenie polityczne. Podkreśla stosunek „Piasta“ do państwa, który nie zważając nawet na utratę chwilową poklasku i popularności, odważył się wziąć odpowiedzialność za byt państwa na swoje barki. Występuje z gorzką krytyką na to ciągłe zwalanie winy na państwo polskie, gdy wina leży w nas samych. Reformy są konieczne i muszą być przeprowadzone. Obecny stan nie jest zdrowy, gdyż u góry mamy urządzenia liberalne, natomiast masa przeszło 70% żyje czasami tak, jak przed rozbiorami. Mniejszości narodowe dowiodły, że prowadzą politykę odśrodkową, dążącą do osłabienia stanowiska mocarstwowego Polski, dlatego współpraca z niemi na razie musi być niemal wykluczoną, a wobec tego należy dążyć do porozumienia ze stronnictwami polskiemi. Duże stronnictwo „Wyzwolenie“ jest zdolne tylko do krytyki, a mając w swem łonie zakapturzonych bolszewików, prowadzi często robotę destrukcyjną. Ostatnie wypadki w związku z kryzysem, odkryły cały wrzód, jaki toczy to stronnictwo, idące na wieś z tanią demagogją, łapiące łatwowiernych na swoje hasła, wykonanie których może nam przynieść tylko zgubę. **Jeżeli naród chce istnieć, musi stworzyć silny rząd — jeżeli lud nie chce zaprzepaścić swych ciężko zdobytych praw, jeżeli nie chce, by Polska na nowo została rozebraną, musi porzucić tych, co go dla egoistycznego interesu prowadzą na manowce.** Prezes Witos podkreśla z naciskiem, że gdyby „Piast“ nie miał interesu państwa na oku, że gdyby „Piast“ nie miał rzetelnego interesu ludu nietylko na dziś, ale i na dalszą przyszłość, że gdyby stronnictwo poszło drogą taniej demagogji, to to stronnictwo chwilowo byłoby najsilniejszem w Polsce, ale w konsekwencji niewiadomo, jakby ta Polska wkrótce wyglądała. Łatwiej burzyć, niż budować. Chłopi powinni sami wyrwać podpalaczom płonącą żagiew z ich rąk, jeżeli nie chcą katastrofy. Siła argumentacji, świetne wywody, spokojne, jasne ujęcie poruszonych kwestyj sugerują słuchaczy. Nie podnosi się ani jeden głos sprzeciwu. Cisza zupełna i skupienie świadczą, że wywody znakomitego mówcy i polityka, widzącego jasno swoją drogę, stają się myślami każdego. Każdy tak myśli, każdy tak czuje, tylko dopiero teraz prezes Witos, jakby te ukryte myśli każdego ze zgromadzonych wydostał na światło dzienne dzięki swej niepodpadającej pod dyskusję argumentacji. Z zapartym oddechem ludność wysłuchała świetnych wywodów. Niemilknące oklaski odbijają się echem od starych kamienic miasteczka. Owacje trwają. Po uciszeniu się popłynęła „Rota“. Odkryły się głowy słuchaczy. Imponujący wiec ma się ku końcowi. Przewodniczący, p. Werszler, dziękując zgromadzonym za uczestnictwo, wznosi okrzyk: „Niech żyje P. S. L. „Piast“!, który podchwycony przez zebranych, rozlewa się w ślicznej kotlinie. Taki był przebieg tej imponującej manifestacji, która na uczestnikach wywarła olbrzymie, niezatarte wrażenie.

Po wiecu pochód ruszył z muzykami do Górnej Wsi, siedziby senatora Średniawskiego na zabawę ludową, delegacje zaś, goście i jubilaci do „Sokoła“, gdzie podejmował ich komitet obchodu. W czasie śniadania wygłoszono szereg mów. Wznosili toasty: prezes Witos, sen. Bojko i sen. Średniawski, burmistrz dr Klakurka zdrowie p. prezydenta Wojciechowskiego, marszałek Bzowski zdrowie jubilatów, starosta Kufelski imieniem rządu i wojewody, kończąc mowę okrzykiem: „Niech żyje Sejm i Senat“!, ks. Bienias z Jawornika imieniem dziekanatu lanckorońskiego, profesor Werszler na cześć duchowieństwa, które idzie z nami, dr Miętus w mowie swej dotknął sprawy, by nie znosić starostwa w Myślenicach, coby ludność silnie odczuła, Bysina z Woli Radziszowskiej, Brożyna, Słowik Stanisław z Bieżanowa, Stopka Bartłomiej z Jasienicy, Podmokły z Trzemeśni, prezes Rady ludowej w Limanowej Pachołek, Bursztyn nauczyciel i prezes „Sokoła“, wiceburmistrz Święch, Nalepa, Flaga Szczepan z Tyczyna i t. d. Prof. Werszler odczytał depesze, jakie nadeszły od szeregu najwybitniejszych postaci z całej Polski, jakoto: od marszałka Senatu p. Wojciecha Trąmpczyńskiego, marszałka Sejmu p. Macieja Rataja, b. ministra Osieckiego, Klubu P. S. L. sejmowego posłów, senatorów i t. d. Wychodzących z sali prez. Witosa, sen. Bojkę i Średniawskiego wśród okrzyków pochwycili na ramiona i wynieśli ku wyjściu gdzie prezes Witos odbierał od włościan pisemne różne zażalenia w celach interwenjowania, gdzie należy. Odjeżdżającym zgotowano burzliwą owację. Senator Średniawski zaś udał się na festyn, gdzie w gronie rozbawionych spędził dłuższy czas. Cała uroczystość wypadła ze wszech miar imponująco i jest dowodem olbrzymiej popularności, jaką słusznie cieszą się zasłużeni w pracy publicznej senatorowie. Uroczystość ta również podkreśliła olbrzymią żywotność P. S. L. „Piasta“ i tych idei które „Piast“ reprezentuje.

Kto rozbija jedność chłopską — rozbija fundament państwa!

Czas odnowić prenumeratę!

Prezes P. S. L. Witos obywatelem honorowym gminy Miękisz Nowy w powiecie jarosławskim.

Prezes P. S. L. Witos otrzymał list następującej treści:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Zwierzchność gminna Miękisza Nowego, na posiedzeniu Rady gminnej dnia 13 czerwca 1924 r., jednogłośnie nadała Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezesowi obywatelstwo honorowe gminy Miękisza Nowego w uznaniu Jego zasług, położonych w pracy dla dobra ludu wieśniaczego.

Odnośny dyplom honorowy pozwoli sobie gmina wręczyć Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezesowi w dniu poświęcenia Polskiego Domu Ludowego z końcem września b. r.

Podpisana gmina pozwala sobie uprzejmie prosić Jaśnie Wielmożnego Pana Prezesa o przyjęcie powyższego zawiadomienia do swej wiadomości.

Łączymy wyrazy głębokiej czci i poważania

Za gminę *Jan Partyka*, naczelnik gminy.

Za gminną Radę ludową P. S. L. „Piast“
Franciszek Midroń

Thugutt wystąpił z „Wyzwolenia“.

Przewidywania nasze co do „Wyzwolenia“ spełniły się co do joty. Wiedzieliśmy, że mieszanina taka, jaką jest „Wyzwolenie“, długo się nie utrzyma i narobiwszy szkody państwu i ludowi, w strzępy się rozleci. Nie przypuszczaliśmy jednak, iż z „Wyzwolenia“ zaczną uciekać sami jego twórcy. Stało się to jednak. Przed paru dniami bowiem sam p. Thugutt, a więc prezes tego stronnictwa i klubu, jego twórca i wielkoma głowa, zgłosił swe wystąpienie z klubu. Dlaczego, powiemy pokrótce:

Pan Thugutt umówił się z prezesem rządu i z posłem endeckim, Stanisławem Grabskim, że celem wzmocnienia rządu wstąpi do niego jako minister spraw zewnętrznych. W Sejmie opowiadają, że na to godził się także Dąbski i inni menerzy z „Wyzwolenia“. Rzecz była zupełnie ułożona i miała być załatwioną zaraz po rozejściu się Sejmu na ferje. Tymczasem podczas nieobecności Thugutta, „Wyzwolenie“ postanowiło na stanowisko ministra spraw zagranicznych wysunąć i poprzeć hr. Skrzyńskiego, ażeby przez to zagrodzić drogę Thuguttowi. Zrobił to podobno Dąbski, który stale choruje na zagraniczną wielkość, który się bał tego, aby Thugutt nie zajął mu miejsca, o którem on stale i chorobliwie marzy. To, co się stało, jest w dziejach parlamentaryzmu rzeczą niesłychaną. Ażeby wódz stronnictwa i jego twórca opuszczał to stronnictwo, tego nie zanotowały jeszcze dzieje parlamentów.

Z tego wynika, że „Wyzwolenie“, to zbieranina, toczona taką zgnilizną, iż w tym smrodzie sam Thugutt nie mógł wytrzymać i odszedł precz. Ale z tego wynika jeszcze więcej. Dopóki Thugutt pozwalał temu stronnictwu prowadzić robotę antipaństwową i oszukiwać lud, to całe stronnictwo było za nim, jak zaś zrobił jeden krok na polu pracy państwowej, to panowie Dąbscy, Wyrzykowscy, Rudzińscy, Putki podstawili mu zaraz nogę. Należy się zapytać, co chce to „Wyzwolenie“, na czyim żołdzie stoją jego menerzy, jak długo to cuchnące bagno będzie zarażać nasze życie państwowe i ludowe, kiedy chłopi kopną zupełnie ten zdrutowany garnek, a kopną także i druciarzy. Możemy w tej chwili być dumni, żeśmy się na Thuguttowcach wcześniej od Thugutta poznali i ostrzegali lud polski przed tymi warchołami i oszustami.

W jedności siła.

Znaną jest zapewne każdemu przypowieść o tem, jakto pewien ojciec, umierając, przywołał do siebie synów i wręczając im wiązkę prętów, kazał próbować każdemu kolejno, by ją złamali. Nadarmo jednak silili się synowie. Rozwiązał tedy ojciec wiązkę, brał kije pojedynczo i łamał jeden po drugim. Zrozumieli synowie, że kije chociaż pojedynczo cienkie, to jednak związane razem, niemożliwe były do złamania.

Dla przykładu powinniśmy my, chłopi, wziąć sobie głęboko do serca tę przypowieść i ściśle się do płynącej stąd nauki stosować. A że w naszej rodzinie chłopskiej dzieje się w ten sposób, że każdy idzie sobie luzem, to też skutki są straszne, tak, że na każdym kroku nie słychać nic innego, jak tylko narzekanie, że bieda, nędza, jakiej nikt nawet ze starszych nie pamięta.

Że w takiej skrajnej nędzy narzekają, to dziwić się temu nie wypada, tem bardziej, że w tych ostatnich czasach namnożyła się wielka ilość nieproszonych gości w postaci rozmaitych osobiście interesowanych agitatorów, którym się czasem nawet uda niektórych w błąd wprowadzić.

Jeżeli szczerze chcemy przyznać, to tej właśnie biedzie i nędzy na wsi winni rozbijacze jedności chłopskiej, którzy, pod płaszczykiem najrozmaitszych haseł demagogicznych, wielu sprowadzili z właściwej drogi na manowce, za co im napewne lud zapłaci, gdy się otrzęsie z otumanienia.

Pomiędzy wieloma samozwańczymi „obrońcami“ chłopa, każdy uważa się za coś lepszego, i każdy na swój sposób wabi do siebie, aby przy obałamuconej grupce zaspokoić swą ambicję, i spokojnie żerować.

Cóż na to odpowiecie rozsądni chłopi takiemu choćby p. Plucie, który zdradził stronnictwo, zdradził swych wyborców, przyczynił się pośrednio właśnie do tej najskrajniejszej nędzy, jaką obecnie przeżywamy na wsi, i pokazał figla dla głupiej swojej ambicji i dla osobistego interesu.

Czy stworzył może coś nowego? Czy może byt nam się przez to poprawił? O nie. Nowego nie stworzył nic, tylko swoją obałamuconą grupę nazwał „Związkiem chłopskim“, i zaspokoił swą ambicję, bo został „prezesem“, na którego już dawno chorował.

Zdziałać coś, naprawić, to jest bardzo trudno, ale zepsuć, zniweczyć — to idzie dość łatwo, a niektórym to i do gustu przypada.

Aby się wyzwolić z tej nędzy, która nas nieubłaganie z dnia na dzień przygniata, to niema dla nas, chłopów, innej rady, jak się zjednoczyć w chłopskiem stronnictwie ludowem „Piast“, na czele którego stoi doświadczony i wypróbowany nasz brat, chłop Witos.

To też zwracamy się do tych wszystkich, którzy chwilowo ulegli wpływom ohydnej agitacji demagogów:

763

„Nawróćcie na właściwą drogę, a wszystkich naganiaczy i zdrajców pędźcie od siebie“!

Wy zaś, którzyście pozostali wierni sztandarowi P. S. L. „Piast“, mówcie prawdę przy każdej sposobności swym przyjaciołom i znajomym, że prawdziwe stronnictwo, które broni interesów chłopa polskiego, jest stronnictwo ludowe „Piast“.

Kiedy zaś wszyscy chłopi staną ławą pod jednym własnym sztandarem w stronnictwie P. S. L. „Piast“, wówczas będą ogromną siłą, która im zapewni należne znaczenie i wpływ; przekonają się wszyscy, że „w jedności siła“. *A. Bączy,* chłop z Przybyszówki.

Szałaputki z „Wyzwolenia“.

Klub „Wyzwoleńców“ stał się przedmiotem drwin i ogólnego pośmiewiska w Sejmie. Stało się to nietylko dlatego, że wódz „Wyzwolenia“, sam prezes Thugutt, powiedział sobie: z tą bandą nie wytrzymam i poszedł od niej, dając im na odchodnem bardzo przykrą naukę, w której stwierdził ich głupią robotę, szkodliwą dla ludu i dla państwa, zaznaczając, że jeżeli dalej będą ją prowadzić, to będą „Wyzwoleniem“, ale na emigracji, bo Polskę napewno zgubią, a z nią zgubią lud.

Nietylko dlatego, że „Wyzwolenie“, postawiwszy wniosek o reformie rolnej, mający upaństwowić lasy, a grunta dworskie oddać państwu, uczyniło to dla mydlenia chłopom oczu, bo potem zaraz zgodziło się z rządem, ażeby o reformie rolnej tego roku nic nie mówić.

Głównie stało się to dlatego, iż klub ten, dziś rozbity na kilka części, wciąż co innego mówi, co innego robi, a na czoło klubu dostali się ludzie i śmieszni i nieodpowiedzialni.

Poza „bawołem z Waszyngtonu“, cierpiącym stale na manję zagranicznej wielkości Dąbskim, śmiesznemi figurami w tym klubie z ustaloną już sławą, stali się dwaj „prawnicy“, jeden galicyjski, drugi królewiacki Putek i Łypacewicz.

W Sejmie dano im nawet osobne nazwiska. Kuluary nazywają Putka „Szałaputek“, a Łypacewicza „Łapu capu cewica“. Gdy panowie ci wstępują na trybunę, wybucha śmiech w Izbie poselskiej, bo nikt na serjo nie bierze tego, co oni mówią, uważając ich, jak też i „Wyzwolenie“ za komiczne figury. A są rzeczywiście takiemi. Niektóre przykłady:

W jeden dzień Putek oświadczył, że „Wyzwolenie“ będzie głosować przeciw pełnomocnictwom, na drugi dzień stronnictwo to (a także i Putek) głosowało za pełnomocnictwami. Poseł Waleron, referent sprawy zmiany granic starostwa iłżeckiego, prosił Izbę imieniem komisji sejmowej o przyjęcie swojego wniosku, a w dwie minuty potem wraz z całym klubem głosował przeciw temu.

Łypacewicz, tak samo jak Putek długo mówi, i zawsze mówi przy każdej okazji, przy każdej sprawie, zna się na wszystkiem i na wszystkich, stawia dziesiątki poprawek do każdego artykułu ustawy i do każdej rezolucji, zabiera masę czasu, a w rezultacie poprawki te albo cofa, albo jako głupie i bezsensowne upadają, bo nikt za niemi nie głosuje. O Putku niema co i mówić, bo za szczekaniem i śliną jadowitą, rzucaną na wszystkie strony, nic tam nie było, niema i nie będzie. Dawno o tem mówiliśmy tym chłopom, co z tymi szałaputami jeszcze chodzą, kim oni są. A obecnie, mając to wszystko w ręku, przypominamy: zastanówcie się nad własnym losem, wyrwijcie żagiew z ręki tych, co palą wasz dom, jeśli nie chcecie zginąć.

Boją się...

W ostatnich dniach rozeszły się pogłoski, że w związku z rekonstrukcją gabinetu p. Thugutt ma wejść w skład rządu p. Grabskiego, jako minister spraw zagranicznych. Pogłoski tej nie braliśmy na serjo, sądząc słusznie, że stronnictwo „Wyzwolenia“ musi przejść jeszcze długą ewolucję, by mogło stać się naprawdę stronnictwem państwowem, by odważyło się wziąć odpowiedzialność za rząd. Narazie stronnictwo to poza kilkunastoma członkami, jest zdolne tylko do opozycji i demagogji, jako, że te rzeczy wymagają najmniej wysiłku i pracy, a wzamian dają najwięcej poklasku, rozumie się tylko wśród ludzi nie bardzo uświadomionych, szczególnie w województwach wschodnich.

Przy tej sposobności chcemy jednak zwrócić uwagę na inny fakt — na fakt, w jaki sposób część mniejszości narodowych, a mianowicie żydzi zareagowali na na te pogłoski. Wychodzący w Krakowie organ żydowski, sjonistyczny, „Nowy Dziennik“, krzyknął: Gewałt! oni chcą demoralizować demokrację, bo oni potrzebują tworzyć większość, a do tej większości oni chcą porwać Thugutta, wodza „Wyzwolenia“: „To jest demoralizacja. To jest zdeprawowanie całego życia politycznego. To jest zacieranie wszelkich różnic ideowych. To jest zupełne zdławienie wszelkiej ideologji w imię jakiejś wypaczonej realnej polityki“. Więc próby pewnych czynników, by z powołaniem p. Thugutta do gabinetu utworzyć podstawy do silnej polskiej większości, p. dr Ozjasz Thon nazywa zupełnem zdławieniem wszelkiej ideologji w imię wypaczonej realnej polityki“. Jednem słowem utworzenie polskiej większości musi być czemś ogromnie niebezpiecznem dla żydowstwa, kiedy na samą myśl o tem dostają ataku panicznego strachu. Według myślenia polityków żydowskich, stronnictwa demokratyczne powinny mieć swoją ideologję — ale idei utworzenia większości polskiej mieć nie powinny. Bo większość polska rządowa, to ich zdaniem jest demoralizacją — jest zdeprawowaniem całego życia politycznego. Takie są głosy polityków, którzy należą do narodu, mającego najwięcej cech reakcyjnych, wychowanego na talmudzie, który jest zaprzeczeniem najistotniejszych cech demokratyzmu. Według ich zdania, żydom wolno tworzyć ścisły blok — wolno łączyć się jawnie z opozycyjnemi stronnictwami innych mniejszości — wolno do tego celu używać wszelkich nawet niegodziwych dróg, ale Polakom tworzyć większości nie wolno, bo to byłoby demoralizacją. Takie to fałszywe tony wydaje p. Thon w żydowskiem piśmie. Te tony, są bardzo spóźnione, bo mimo tego, że obecnie nie spodziewamy się, by do większości przystąpiło „Wyzwolenie“, to przecież z biegiem czasu, po odskoczeniu z tego stronnictwa wszelkich komunizujących posłów, fakt taki musi dojść i dojdzie do skutku.

Ludowiec.

Wylęgarnia i „Raizenderzy".

Stronnictwo „Wyzwolenia" i klub jego poselski stały się wielką wylęgarnią wszelkich szkodników tak na niwie polityki państwowej, narodowej, jak też i polityki ludowej.

Jak tylko weszli bolszewicy do Polski, wielu wybitnych Thuguttowców pospieszyło wprzągnąć się w ich służbę. Pierwsi rozpoczęli robotę przeciw Polsce na kresach, dla zyskania białoruskich głosów. W Sejmie popierali wszystkich wrogów państwa, lub też bronili ich stale i zawzięcie. Kiedy Thugutt zrobił pierwszy rozsądny krok w Sejmie, natychmiast paru posłów wystąpiło z „Wyzwolenia", ogłaszając się Białorusinami. Ba, na tem nie koniec, bo za nimi znowu kilku zgłosiło się do socjalistów z prośbą o przyjęcie. Socjaliści odmówili. Twierdzi się powszechnie, że jest też także kilku posłów, którzy stale pozostają w ścisłych stosunkach z komunistami rosyjskimi. W „Wyzwoleniu" zaś siedzą tylko dlatego, ażeby tam pilnowali interesów swoich chlebodawców komunistów moskiewskich. Chłopom z „Wyzwolenia" możemy pogratulować dzielnych i stałych obrońców. Dopomogli oni do założenia wylęgarni wszelkiego tałatajstwa i stacji raizenderów, handlujących bez ceremonji towarem politycznym.

Tak, jak dziś rzeczy stoją, w klubie „Wyzwolenia" istnieje kilka partyj odrębnie radzących i osobną politykę prowadzących.

Widać, że tam jest reprezentowaną polityka socjalistów, polityka komunistów, często polityka żydowska, niemiecka, zawsze mniejszościowa, rzadko polityka polska, ale nigdy prawie polityka ludowa.

Nie dalekie zapewne czasy, kiedy wszyscy pokażą swoje oblicze i wtenczas chłopi spostrzegą raptem, że ich wybrańcy pójdą do kogo innego — nie oglądając się na nich. Dzisiejsi raizenderzy to pierwsze jaskółki.

Na szlaku Witosowym.

Partje polityczne w Polsce nie są czemś stałem i ściśle określonem, ale znajdują się w stanie ciągłej fermentacji. Brak im poprostu programowego kręgosłupa, brak ustosunkowania się ideowego i rzeczowego do najważniejszych zagadnień gospodarczych i politycznych.

Ta chwiejność stronnictw udziela się także rządowi, a nawet i państwu, które nie prowadzi polityki konsekwentnej i celowej, będącej polską racja stanu.

Stad granice stronnictw są płynne, a dowodem tego są wieczne tarcia wewnętrzne, frondy i rozłamy, które można obserwować u wszystkich stronnictw sejmowych.

Przedewszystkiem w umysłowości stronnictw zaszła ważna zmiana od czasu utworzenia rządu większości polskiej w czerwcu ub. r. Sejm był wówczas podzielony na dwa wrogie obozy, t. j. prawicę i lewicę z mniejszościami. Obozy te okopały się i odrutowały i prowadziły ze sobą zaciekłą walkę na śmierć i życie.

O współpracy pomiędzy prawicą i lewicą nie było mowy w myśl zasady „Wyzwolenia", która głosiła, że wszelka kooperacja z Chrz. Jednością Narodową, lub choćby jej częścią, jest nienormalną i że utworzenia rządu koalicyjnego byłoby aktualne tylko w obliczu najazdu nieprzyjaciela i wojny.

Wówczas to „Piast" wystąpił z inicjatywą przełamania frontu wzajemnych uprzedzeń i po męsku, w pełnem zrozumieniu interesów państwa, wysunął hasło współpracy stronnictw na podstawie porozumienia i realizacji ściśle określonego programu. Równocześnie „Piast" zerwał swoją tradycyjną przyjaźń z lewicą i zajął stanowisko samodzielne, centrowe, jako najbardziej odpowiadające interesom drobnego rolnictwa. To przełamanie frontu okupił „Piast" wielkiemi ofiarami, bo aż dwukrotnym rozłamem i skierowaniem na siebie odium całej lewicy, a głównie „Wyzwolenia".

Obecnie jednak jesteśmy świadkami wstąpienia głowy opozycji posła Thugutta na szlaki Witosowe. Już przy uchwalaniu ustaw językowych zarysowała się współpraca ognia i wody, t. j. wodza prawicy, p. Stanisława Grabskiego i przywódcy lewicy, p. Thugutta.

Obecnie zaś mówiło się głośno o powołaniu obu tych mężów stanu do gabinetu p. Grabskiego, w charakterze ministrów spraw zagranicznych i oświaty.

Kombinacje te jeszcze zawiodły, zwłaszcza wobec opozycji grupy Dąbskiego i groźby rozłamu, ale nie ulęga już żadnej wątpliwości, że pomiędzy grupą umiarkowaną posła Thugutta a zwolennikami polityki demagogiczno-klasowej zarysowuje się przepaść.

Poseł Thugutt wszedł już na wyłom, zrobiony przez „Piasta" w r. 1923 i trudno mu będzie z tej drogi zawrócić, zwłaszcza, że na tym szlaku witosowym znajdzie to, czego dawno szuka, t. j. polską rację stanu i zjednoczenie ruchu ludowego. *as.*

Sami się sądzą.

Panowie Thuguttowcy gniewali się mocno, gdyśmy wskazywali na robotę bolszewicką członków ich klubu. Nie długo jednak trzeba było czekać, a publicznie w oczach całej Izby poselskiej, poseł Miedziński i „kryształowy Anusz", powiedzieli to w oczy Ballinom, Wojewódzkim, Hołowaczom i innym członkom swojego klubu.

Parę dni temu, znowu nie kto inny, ale prowadzący obrady sejmowe wicemarszałek Poniatowski, Thuguttowiec, przywołał do porządku posła Putka, także Thuguttowca, za niestosowne zachowanie się w Sejmie w czasie przemówienia.

I znowu nie kto inny, ale klub Thuguttowców uznał, że Poniatowski przekroczył dyscyplinę partyjną i zmusił go do ustąpienia ze stanowiska wice-marszałka, a potem to podobno załatano.

Czy może być większa kołowacizna? Chyba nie!

Ale poza nią jest jeszcze coś innego. — P. Putek, stojąc na trybunie sejmowej, uważa się widocznie za kinowego pajaca, któremu wszystko wolno, a klub sejmowy tego sławetnego Stronnictwa, także to podziela.

! Widać więc, że dla „Wyzwolenia" Sejm jest miejscem do awantur i rzucania obelg na swoich przeciwników, a dla Putka terenem do błazeńskich i łobuzerskich występów.

Czy Polska ma wciąż na to patrzeć, a także i za to płacić?

Grabarze sumienia.

Nie potrzeba nadzwyczajnego daru obserwacji, ani głębszego nawet znawstwa machiny państwowej, aby móc słusznie i sprawiedliwie twierdzić, żeśmy, Polacy, nie wyzyskali dotąd wielu sposobności do urządzenia, zagospodarowania i zabezpieczenia Ojczyzny.

Czy pracowników brak rozległym obszarom życia narodowego, społecznego i gospodarczego?

Nie! — Z wielką dumą podnieść musimy, że tysiące ludzi, nie ozdobionych krzyżem „Polonia Restituta“, walnie i decydująco wpłynęły na istnienie i rozwój Polski.

Wszędzie, kędy wzrokiem choć nieco czujniejszym rzucić, widać długi korowód pracowników mózgu i mięśni dla lepszego jutra Rzeczypospolitej.

Oto obecny nasz prezydent Wojciechowski niezmordowanie wizytuje z różnych okazyj miasta i wioski nasze, raz wraz z południa na północ przerzuca się z otoczeniem swojem, aby zagrzewać do pracy, a wynikom dobrym złożyć najwyższe uznanie.

Wczytujmy się tylko pilnie w opisy podróży pana prezydenta, co on zwiedza, co mu pokazujemy w różnych stronach kraju, aby godziwej ambicji dać folgę.

Niestety, jedną z najważniejszych komór życia państwowego, niema możności chwalić się obywatel polski — instytucją, pochłaniającą setki miljardów miesięcznie: Izbą ustawodawczą...

Tej niewarto pokazywać, bo sprawozdania sejmowe potrafią zbyt dowodnie i dotkliwie przekonać, że wśród niewielkiego procentu ludzi pracowitych, przezornych, troskliwych o całość i jakość państwa, rozsiadło się aż nazbyt wiele nicości moralnych i próchna duchowego.

Zamiast tęgiej, codziennej, zwartej pracy w pocie czoła, czcza gadanina i swary potępieńcze, a co najgorsze, paraliżowanie i zatruwanie jadem własnego wnętrza cudem zdrowego ciała narodowego.

Ot, choćby na ustach każdego obywatela dzisiaj, naprawa skarbu.

Posuwa się naprzód — to prawda, ale jak, ale dlaczego?

Sejm przeraził się skutków dewaluacji, a przyparty do muru, własną niefrasobliwością przekonał się, że dalej... krach i przepaść, więc... odstąpił swoje prawa prezydentowi i premjerowi (pełnomocnictwa).

Inne dziedziny życia, nie objęte specjalną ustawą, ugorują!

Dla przykładu sprawa zbrojeń czy pokoju.

Francuski minister wojny, gen. Nollet, do niedawna jeszcze szef misji kontrolującej w Niemczech, składa raport, że, wbrew art. 160 traktatu pokojowego, Niemcy są na drodze zupełnego rozkwitu militarnej potęgi. Przygotowują się do wojny przy naszych otwartych granicach, przy bajecznie idylicznem rozgraniczeniu drogi tranzytowej do Gdańska i terenów Śląska. Kto o tem nie wie? Czyż można po staropolsku rozstrzygać zagadnienie: „jakoś to będzie“, „Pan Bóg nie bez miłosierdzia“, „a od czego Liga narodów i Rada ambasadorów!...

W Sejmie stałe: „baj baju“, ale naród od tego „nie będzie w raju“... Lewica sejmowa domaga się natarczywie razem z mniejszościami zmiany kursu naszej polityki zagranicznej na rzecz pacyfistyczno liberalnych mrzonek.

Nonsens! Bluff! A może coś gorszego...

Wszak niema dziś władzy żadnej, którąby mogła powstrzymać mocarstwo jakieś od pogwałcenia pokoju.

Powoływanie się na to, że Anglja głosi też same pokojowe hasła i wymaga od nas i Francji pacyfikacji kraju, jest zbyt przejrzyste i co do zamiarów i co do przyczyn. Gdzie leży Anglja, kto ją ma okupować za kanałem La Manche? Ona może się bezkarnie rozbrajać, a jej pancerniki rosną, jak grzyby, choć tego nie widać, i żądać rozbrojenia od Francji (na korzyść Niemiec) dla zapewnienia sobie rynków niemieckich i ogólnie europejskich. Czy nie Moraczewscy i Rosnerowie — mężowie lewicowi — kazali nam płaszczyć się przed potęgą militarną państw centralnych czasu wojny, a dziś łudzą szerokie warstwy dobrobytem i spokojem, bylebyśmy się nie zbroili, aby nam znowu grzmieć o potędze obcej, gdy słabi po dawnemu będziemy?

Na nic demagogja i złudy kłamliwe, gdy faktem jest, że na zachodzie i północy mamy nieubłaganego wroga, a na wschodzie czerwoną anarchję.

I drugie jeszcze zagadnienie. Ciężki zastój gospodarczy nietylko u nas, ale i na drugiej półkuli i w całej Europie.

Co robią inne państwa?

Oto widać wszędzie gorączkowe konkursy, jakieś gospodarcze wyścigi...

Europa bije się wprost o rynek Rosji, tak, jak się bić wkrótce będzie o rynki Azji Mniejszej.

Na dalekim wschodzie azjatyckim góruje już wszechwładza japońsko-amerykańska, w Indjach czuwa nad rynkiem zbytu Anglik.

Niemcy spieszą z budową kanału z Renu do Dunaju, aby węgiel z nad Ruhry i węgiel ze Śląska (naszego) dostarczać Węgrom i Austrji.

Niemcy rozumieją, że Dunaj da im możność otworzyć sobie rynki azjatyckie i zapomocą tanich frachtów wodnych umożliwić przemysłowi niemieckiemu konkurencję.

Dzisiejszy premjer francuski, Herriot, jako mer Lyonu i organizator targów lyońskich, nie dla rozrywki jeździł do Bolszewji w zeszłym roku. Francja, oparta o własny surowiec węgla i żelaza, przygotowuje się do opanowania rynków zagranicznych i rywalizacji z Niemcami.

A my? Czy myślimy o przesileniu gospodarczem świata, a ściślej, co w tej dziedzinie czyni Sejm?

Na czołowe stanowiska lewica drogą przypadku czy bierności naszej, a może głupoty ludzkiej, powysuwała ludzi nie znających i nie rozumiejących życia

Ci to działacze z towarzyszeniem mącicieli porządku, pasorzytów i śmieci duchowych wysysają ze społeczeństwa soki żywotne, hamują inicjatywę prywatną, wstrzymując rozpęd twórczy, a w zamian za to dają nam ekstrakt najbardziej radykalnych prób budowy organizmu „echt“ demokratycznego.

Wszystko mamy z marką „naj — naj! i ordynację wyborczą i Kasy chorych i urlopy i ochrona pracy: wszystko najbardziej i najmocniej demokratyczne!

To też, gdy bezrobotni mrzeć będą z głodu, będziemy ich chowali w najuboższy sposób, w największych ilościach.

W przeważającej części swojej sfery ustawodawcze i kierownicze nie zadają sobie trudu, aby badać głębię życia narodu i ciężkie warunki bytowania.

Żerują na nędzy szerokich mas bez sumienia i poczucia odpowiedzialności wobec Boga i Ojczyzny.

To się musi skończyć, w Polsce dla naszego wspólnego dobra musi przemówić sumienie.

Ks. Ignacy Cyraski.

Z Sejmu.

Sesja sejmowa 1923/4 r. właściwie skończyła się dnia 18 lipca, gdyż dnia 31 lipca zbiera się wprawdzie jeszcze Sejm, ale dla załatwienia tylko tych spraw, które wrócą z Senatu, dlatego poszczególne komisje będą do tego czasu czynne.

Sejm załatwił w końcu swej sesji szereg ważnych spraw, jak **ustawę o pełnomocnictwach, o monopolu spirytusowy** oraz szereg cały spraw pomniejszych.

Przy tej sposobności okazało się ponownie, iż — o ile Stronnictwo Ludowe „Piast" pracowitością i bardzo poważnem ujmowaniem spraw, złożyło dowody wielkiej dojrzałości i patrjotyzmu — o tyle „Wyzwolenie" wykazało, iż prócz pewnej grupy ludzi, jest zbiorowiskiem zdecydowanych bolszewików, warchołów i ludzi najpodlejszego gatunku.

Z pomiędzy posłów P. S. L. przemawiali w Sejmie **w obronie rolnictwa**, a mianowicie o równomierne traktowanie rolnictwa z innemi dziedzinami życia gospodarczego, poseł Jedynak; w sprawie **polityki rządu względem rolnictwa** poseł Potoczek; w sprawie **reformy rolnej** poseł Gawlikowski, zaś przy t. zw. **pełnomocnictwach**, poseł Osiecki, poseł Malik i inni.

Stanowisko P. S. L. w obecnej dobie i sprawa reformy rolnej.

Klub parlamentarny P. S. L. odbył w pełnym komplecie, pod przewodnictwem prezesa Witosa, posiedzenie plenarne, które w pierwszej swej części ogłoszono za poufne. W ciągu dalszych obrad, po omówieniu sytuacji politycznej i spraw, związanych z reformą rolną, uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

1) Klub P. S. L. przyjmując do wiadomości sprawozdanie Zarządu w sprawie zamierzonych zmian w gabinecie, pozostawia prezydjum wykonanie uchwał Klubu w przedmiocie tak zwanej „rekonstrukcji gabinetu".

2) Klub P. S. L. stwierdza, że od chwili obalenia rządu większości polskiej a z nią projektu nowej ustawy o reformie rolnej — **sprawa reformy rolnej utknęła na martwym punkcie.** Zgłoszone przez obecny rząd po 5 miesiącach poprawki, pogarszające dawny projekt, sprawy załatwić nie mogły. Wniesiony zaś przez klub „Wyzwolenia" projekt ustawy — został przez samych wnioskodawców potraktowany, jako demagogiczny wniosek, obliczony widocznie tylko jako hasło agitacyjne, skoro klub „Wyzwolenia" poniechał popierania go w komisji i w miejsce tego wysunięto nowelizację ustawy z 15 lipca 1920 r.

Wobec tego Klub P. S. L. oświadcza, że nadal tego bezwładu w dziedzinie wykonania reformy rolnej, tolerować nie może, domaga się od rządu, aby ostatecznie określił stanowisko w tej niecierpiącej zwłoki sprawie.

3) Klub wybiera komisję w osobach pp.: Kiernika, Osieckiego, Bednarczyka, Makulskiego, Ostrowskiego do opracowania noweli do ustawy o wykonaniu reformy rolnej w ciągu wakacyj, celem wniesienia w formie wniosku nagłego do Sejmu.

Pierwszy punkt uchwał powyższych rozumieć należy jako kontynuowanie zasadniczej dyrektywy stronnictwa, aby przy ewentualnej rekonstrukcji gabinetu, nie dopuścić do kierowania się interesami którejkolwiek partji.

Prace i zabiegi posłów P. S. L. w Sejmie.

Hodowla i zbyt koni.

Na komisji wojskowej w dniu 18 lipca b. r., poseł Potoczek interpelował ministerstwo spraw wojskowych, dlaczego wojskowość nie zakupuje koni na potrzeby armji w kraju, lecz sprowadza konie z zagranicy. Podniósł, że niektóre okolice hodują doborowe konie, zdatne dla kawalerji, jak n. p. powiaty Nowy Sącz i sąsiednie, które za czasów Austrji zaliczane były do I. kategorji hodowlanej koni kawaleryjskich i które w czasie wojny okazały się najwytrzymalszemi.

Przedstawiciel min. spraw. wojskowych oświadczył, że min. spraw wojskowych **tego roku jeszcze będzie zakupywać konie dla armji wprost u producentów** i zbada okolice, gdzie hodowla doborowych koni jest utrzymywana i czy koni tych będzie poddostatkiem na potrzeby wojskowe.

Hodowcy nie powinni zatem zbywać koni do rąk handlarzy, gdyż wojskowość płacić będzie lepszą cenę za zdatne konie.

Skup koni ma być ogłoszony i odbędzie się w jesieni b. r.

Meljoracja.

Posłowie Gruszka i Jedynak wystąpili do rządu z wnioskiem, w którym domagają się wstawienia do budżetu państwa funduszu na rozpoczęcie na większą skalę, ustawą przewidzianych meljoracyj, celem zyskania ziemi pod uprawę przez uregulowanie rzek i potoków, osuszenie i kulturę torfową. Podniesie się przez to produkcja rolna i zyska się zatrudnienie i zarobek dla ubogiej ludności.

O pomoc ludności powiatu jasielskiego.

Poseł Madejczyk domaga się w odpowiednio wystosowanym wniosku, pomocy dla ludności rolniczej powiatu jasielskiego, skazanej na straszną nędzę z powodu wielkiego spustoszenia w zasiewach w zimie, następnie przez „niezmiarkę", wreszcie w niektórych gminach na domiar nieszczęścia, przez gradobicie.

Poseł Madejczyk domaga się kredytu na kupno zboża i odpisania podatków gruntowych, odroczenia płatności podatków majątkowych.

O budowę mostu na Sanie.

Poseł Gruszka w odpowiednio rozwiniętym wniosku, żąda przystąpienia do odbudowania uszkodzonego w 1914 r. mostu na Sanie pod Radymnem, na drodze państwowej Radymno—Jaworów—Lwów, zamiast

765

ciągłego naprawiania z dużym nakładem kosztów prowizorycznego mostu drewnianego, ulegającego bardzo częstym uszkodzeniom. — Wymaga naprawy nietylko ogromna potrzeba, ale i względy oszczędności.

Zakaz pośrednictwa handlu ziemią.

Na terenie Wielkopolski wzrósł handel ziemią do niesłychanych rozmiarów, tak, że gospodarstwa rolne przechodzą z rąk do rąk. Różni agenci krążą wśród ludności i namawiają jednych do sprzedaży, drugich do kupna. Zwabiają oni ludzi nabyciem tanich majątków, sporządzają fałszywe kontrakty, oszukują ludność, wyzyskują okrutnie i puszczają z torbami. Wobec tego pos. Hulak domaga się zakazu pośrednictwa oraz uczynienia notarjuszów odpowiedzialnymi za sporządzanie kontraktów.

Bezprawna konfiskata „Ludu Polskiego".

Poseł Brodacki wystąpił z interpelacją do rządu wobec tego, że prokurator Różawski w Tarnowie, skonfiskował Nr 20 „Ludu Polskiego" z powodu artykułu p. t.: „Tchórze", omawiającego objektywnie, nie godząc w żadną ustawę, wypadki 6 listopada 1923 r., oceniającego etycznie wartości sprawców mordu ułanów i policji.

Budowa kolei.

Poseł Widota domaga się we wniosku do rządu, budowy kolei z Iwania Pustego do Okopów św. Trójcy, jako przedłużenie linji kolejowej z Wygnanki do Iwania Pustego ze względów na wielkie znaczenie gospodarcze tej linji, tudzież, że rozpoczęto i dokonano wielu już robót, które obecnie stoją.

Ofiary katastrofy w prochowni w Warszawie.

W czasie wybuchu prochowni w Warszawie w roku ubiegłym zostali ranni niektórzy żołnierze, pełniący służbę, a wielu utraciło prawie zupełną zdolność do pracy, stając się inwalidami. Mimo starań, nie otrzymali należnych rent.

Poseł Hulak interpelował ministra spraw wojskowych w ich sprawie, żądając powołania ich przed komisje lekarskie, zbadania i dania zaopatrzenia.

Odprawa chorego żołnierza.

Poseł Andrzej Witos interpelował ministra spraw wojskowych w sprawie Teofila Kopcia, uznanego za zdolnego w 1923 r. do służby wojskowej, a więc za zdrowego. Przydzielony do szkoły podoficerów w 1924 r., zachorował, a komisja wojskowa stwierdziła gruźlicę i odesłano go do domu bez jakiegokolwiek zaopatrzenia, choć rodzice nie są w stanie dać mu należytej opieki.

Przegląd polityczny.

Na czoło spraw politycznych polskich wysuwa się przedewszystkiem sprawa **zmian w gabinecie.** Po uchwaleniu t. zw. ustaw kresowych, opracowanych przez prezesa „Wyzwolenia", Thugutta, posła dra Kiernika z „Piasta" i St. Grabskiego ze Związku L. N., zdawało się premjerowi Grabskiemu Wład., iż wobec zgody dwóch skrajnych obozów, z lewej i z prawej strony, stale się dotąd zwalczających, będzie można wprowadzić do gabinetu, jednego, jako ministra oświaty (Grabski), drugiego, jako ministra spraw wewnętrznych, a raczej jako ministra spraw zewnętrznych.

Nieudolny i wrogo oświacie ludowej usposobiony minister oświaty, Miklaszewski, niszczyciel oświaty, ustąpił z zajmowanego stanowiska. Również podał się do dymisji minister M. Zamoyski, wobec którego postąpiono wysoce niepolitycznie, prowadząc konszachty poza jego plecami.

Przesilenie ministerjalne **na tak ważnem** stanowisku, szczególnie wobec toczącej się konferencji w Londynie, jest dla spraw polskich ogromnie szkodliwe. Zawinił tu sam premjer, który w sytuacji się dobrze nie wyznał i zamiast poprawić położenie, znacznie je pogorszył.

Agitacja antypaństwowa Ukraińców.

Dnia 12 b. m. w Sosnowicy Podlaskiej odbył się wiec z udziałem czterech posłów ukraińskich: Czuczmajem, Kozickim, Bratuniem i Makówką. Mowy przez posłów tych wygłaszane, nosiły charakter wybitnie antypaństwowy, gdyż poza nawoływaniem tłumu do obrony przed uciskiem władz polskich, twierdzili, że Podlasie powinno należeć do Ukrainy, że należy je siłą zabrać.

Zachodzi więc tu wypadek nawoływania do zbrojnego powstania.

Wobec tego Związek Ludowo-Narodowy zwrócił się do rządu z zapytaniem, co minister spraw wewnętrznych i sprawiedliwości zamierza uczynić, aby ochronić państwo przed tego rodzaju wystąpieniami i co uczyniono w powyżej opisanym wypadku.

Pomyślne widoki konferencji lodyńskiej. — Szybka i rzeczowa akcja delegatów amerykańskich.

Ogólne wrażenie odbywającej się konferencji lodyńskiej wskazuje, iż trudności wprawdzie są wielkie, lecz istnieje dobra wola u członków i tendencja do uregulowania wszystkich spraw, tembardziej, iż delegaci amerykańscy nalegają na pośpiech. Pewien pesymizm, z jakim odnoszono się do konferencji, ustąpił miejsca nadziejom, że konferencja wyda pomyślne rezultaty, do czego w znacznej mierze przyczyniła się zręczna taktyka delegatów amerykańskich. Odnośnie do udziału Niemiec sprawa wciąż jeszcze nie jest uregulowana. Jednakże wobec stanowiska Ameryki, zdaje się, że rząd niemiecki zostanie wezwany po ukończeniu prac komisyj.

Jako pomyślną wróżbę konferencji uważa się to, iż żywy w niej udział biorą Amerykanie, mianowicie ambasador w Londynie Kellogg. Prezydent obecny Stanów Zjednoczonych, Coolidge; jest zwolennikiem współdziałania Ameryki w odbudowie życia gospodarczego Europy, bo Ameryka sama dusi się w sobie. — Owen Young ma byc zamianowany członkiem komisji reparacyjnej, który odegrałby rolę dyktatora gospodarczego Europy.

Opinja angielska odkryła przyłbicę. — Anglja nie poprze Francji, gdy Niemcy zaatakują Polskę.

„Sunday Times" pisze:

Mac Donald nie chce przymierza wojskowego z Francją. Dlaczego jednak nie mamy wyrażać się do-

kładniej? Jesteśmy zdecydowani stanąć obok Francji na wypadek, gdyby Niemcy nie wykonali jakiegoś punktu projektu Daves'a. Jesteśmy zdecydowani pospieszyć z pomocą Francji, jeśli bez powodu z jej strony napadną na nią Niemcy. Z całą pewnością uczynimy wtedy tosamo, co w roku 1914, jakkolwiek nie w tensam sposób.

„Możemy więc otwarcie powiedzieć, czego nie zechcemy uczynić. Mianowicie, jeśli Niemcy zaatakują Polskę a Francja, nie mając upoważnienia Ligi Narodów, zaatakuje Niemcy, wówczas nie pospieszymy jej z pomocą wojskową, ani wogóle nie mamy zamiaru w tym wypadku prowadzić wojny. Żaden minister angielski nie odważyłby się dać podobnego przyrzeczenia w tej sprawie. Lecz właśnie przez to, że wyraźnie mówi się, co uczyni a czego nie uczyni, podnosi się wartość przyrzeczenia".

† Antoni Kański.

W dniu 12 czerwca 1924 r. zmarł w Dobczycach pow. Wieliczka ś. p. Antoni Kański, przeżywszy lat 80. — Zmarły należał do tych najstarszych, schodzących już z widowni, pracowników ludowych, szerzących nienstraszenie ideę ruchu ludowego, propagowaną jeszcze przez pierwszego budziciela, ludu ś. p. ks. Stojałowskiego.

Zaś po jego śmierci stanął pod sztandarem P. S. L. „Piast", uważając, że to stronnictwo stało się właściwym spadkobiercą tego prawdziwego opiekuna ludu.

Posiadając niezwykłe przymioty charakteru zyskał sobie ś. p. Kański jako obywatel Dobczyc ogólną sympatję i szacunek wśród szerokiego otoczenia, w którem pędził swoje długie, pracowite i zacne życie.

To też towarzyszył mu do grobu ogólny żal tych, którzy go znali i wysoko cenili.

Niechajże dzisiejsze pokolenia wpatrzone w szlachetną postać Zmarłego, biorą z niego wzór i przykład, jak pracować należy tak dla swoich najbliższych, jak i dla ludu i Ojczyzny.

Zmarły osierocił kilkoro zaopatrzonych już dzieci, a między niemi znanego zaszczytnie z pracy obywatelskiej na tarnowskim terenie dra Jana Kańskiego, dyrektora Banku Ziemskiego i właściciela drukarni, gorliwego członka P. S. L. „Piast".

Cześć jego pamięci!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 27 lipca: Pantaleona; poniedziałek, 28 lipca: Wiktora; wtorek, 29 lipca: Marty p.; środa, 30 lipca: Abdona m.; czwartek, 31 lipca: Ignacego; piątek, 1 sierpnia: Piotra w okowach; sobota, 2 sierpnia: Najśw. Marji Panny Aniel.; niedziela, 3 sierpnia: Szczepana.

Giełda płodów rolniczych. Ceny rozumieją się za towar średniej handlowej jakości za 1 q (100 kg) w złotych: Pszenica dworska 26—26·50, targowa 24·50—25; żyto dworskie 14—14·50, targowe 13·40—13·80; owies dworski na paszę 16—16·70, targowy na paszę 15—15·70; jęczmień browarny 16·50—17·50, na krupy 13—14; groch Victoria 48—52, zwykły 31—33, pastewny 16—17, siewny 18·40—18·60; bobik 14·70—18; wyka 12—13; łubin żółty 15·50—16, łubin niebieski 8—9; siano słodkie krak. 6·80—7·50; koniczyna pastewna 8·20—9; mąka pszenna 50% okr. krak. 42—44·50, amerykański Patent 50—51, węgierska 47·50—48; mąka żytnia 65% okr. krak. 23·75—24·75, 65% okr. pozn. 24·50—25.

Ostatnie ciągnienie miljonówki. W sobotę, 21 ub. m. odbyło się ostatnie losowanie 4-proc. państw. pożyczki premjowej. Wylosowano 28 numerów:

0,351.664, 0,492.562, 0,347.969, 1,721.516, 1,442.235,
2,120.420, 2,521.076, 2,460.303, 2,908.228, 2,800.298,
2,505.555, 2,996 869, 2,265.930, 2,129.540, 2,836.237,
3,037.073, 3,182.581, 3,508.820, 3,574.220, 3,205.235,
3,024 653, 4,049.201, 4,030.165, 4,669.518, 4,590.222,
4,316 688, 4,521.489, 4,499.717.

Do dnia 21 ub. m. wylosowano od początku następujące numery miljonówki:

0,990 624, 0,455.013, 0,503 451, 0,743.891, 0,141.420
0,398.077, 0,908.815, 0,742.270, 0,270.830, 0,715.122
0,804 768, 0 451.205, 0,912.058, 0,583.888, 0,724.066
0,050.202, 0,244.449, 0,515 656, 0,722.538, 0,467.054
0,759.105, 0,751 754, 0,168.375, 0,372.875, 0,188.747
0,728.955, 0,018.273, 0,808.442, 0,945.817, 0,483.883
0,470.094, 0,909.498, 0,467.669, 0,849.137, 0,088.586
0,433.546, 0,513.280, 0,851.753, 0,404.345, 0,414.606
0,705.415, 0,094.851, 0.282.613, 0,567.483, 0,081.185
0.963.950, 0,876.719, 0,666.028, 0,202.877, 1,495.803
1,653 418, 1,046.715, 1,171.745, 1,484.540, 1,026 230
1,169.127, 1,327 337, 1,273.099, 1,171.414, 1,956.738
1,574.618, 1,584.494, 1,624 251, 1,908.251, 1,514.707
1,050.459, 1,560.518, 1,390.389, 1,663.585, 1,826.072
1,085 701, 1,496.896, 1,327.779, 1,760.390, 1,923.561
1,229.096, 1,319.853, 1,603 696, 1,370.274, 1,160.228
1,735.216, 1,787.047, 1,054.599, 1,357.851, 1,189.098
1,811.095, 1,464 169, 1,342 115, 1,580.126, 1,463.103
1,247.660, 1,595.613, 1;4 .087, 1,270.722, 1,214.204
1,045.863, 1,738 005, 1,855 955, 1,098.354, 1,630.566
1,720.659, 1,063 615, 1,164.118, 1,811.691, 1,552.223
2,358 075, 2,775.923, 2,831.544, 2,954.419, 2,542.737
2,054 969, 2,257.158, 2,753.014, 2,723.207, 2,272.765
2,102.184, 2,750.796, 2,404 645, 2,664.830, 2,562.160
2,076 185, 2,235.405, 2,709.057, 2,787.425, 2,299.918
2,284.464, 2,905 656, 2,239.638, 2,154.313, 2,518.428
2,816.895, 2,426 874, 2,399.613, 2,486.758, 2,598.633
2,806.230, 2,974.060, 2,005.261, 2,894.461, 2,752 214
2,909 049, 2,875 592, 2,130.738, 2,716.757, 2,840.859
2,673.515, 2,523.288, 2,787.681, 2,523.674, 2,657.525
2,628.703, 2,678.212, 2,471 173, 2,739.598, 2,062 251
2,646.302, 2,447.965, 3,099.790, 3,266.003, 3,066.100
3,381.395, 3,202 455, 3,998.081, 3,797.533, 3,992.204
3,993.761, 3,313.022, 3,143 463, 3,192 392, 3,777.274
3,308.938, 3,043 067, 3,149.039, 3,184.883, 3,972.079
4,012.110, 4,983.912, 4,818.595, 4,754.086, 4,242.759
4,361.896, 4,872.839, 4,908.525, 4,423.447, 4,035.254
4,589.735, 4,270.321, 4,448 146, 4,775.295, 4,080.006
4 478.558, 4,250 836, 4,583 980, 4,894.862, 4,014.880
4,554.472, 4,548 018, 4,721.503, 4,915.388, 4,361.446
4,586.445, 4,977.984, 4,713.333, 4,226.702, 4.473.246
4,296.863, 4,425.836, 4,496.756, 4,703.781, 4,251 283
4,337.451, 4,468 096, 4,268.461, 4,704.847, 4,926.451
4,912.540, 4,334 591.

„Banderja Krakusów". W niedzielę dnia 6-go lipca b. r. o godzinie 11½ w Małopolskiem Towarzystwie rolni-

266

czem odbyło się pierwsze Walne zgromadzenie (konstytuujące) Towarzystwa „Banderja Krakusów", na którem komitet założycieli złożył sprawozdanie z działalności organizacyjnej. Po dyskusji przystąpiono do wyborów władz Towarzystwa. Jednomyślnie zostali wybrani następujący członkowie: do wydziału: Teofil Nikiel z Bronowic jako prezes, inżynier Jan Gawlikowski, poseł na Sejm, jako wiceprezes, Marjan Flasiński jako sekretarz, Michał Gnutkiewicz, sekretarz gmin Tonie i Bronowice, z Toń jako skarbnik, Karol Waligóra, naczelnik gminy „Wola Justowska", jako gospodarz. Do komisji kontrolującej: Jan Michoń, Władysław Nabielec, Piotr Krupa z Węgrzynowic i Piotr Gajoch z Bosutowa, do sądu honorowego: Stefan Felsztyński, major sztabu generalnego W. P., Jan Marchewczyk i Karol Uznański. Dnia 13 lipca „Banderja Krakusów" wzięła udział w uroczystości grunwaldzkiej w Krakowie. O godzinie 9 tej rano w kościele Najświętszej Panny Marji odprawiono zostało nabożeństwo, poczem uformował się pochód i ruszył pod pomnik króla Władysława Jagiełły. — Tutaj do zebranych przemówili: prezes Straży polskiej prof. Wincenty Wodzinowski i przedstawiciel włościaństwa, członek Banderji p. Jan Jarzyna z Bosutowa. Popołudniu tego samego dnia Banderja współdziałała w wielkim przedstawieniu „Kościuszko pod Racławicami" na błoniach krakowskich.

O 30% tańszy cukier dają nam Niemcy! Niemiecki związek cukrowników czyni starania u rządu polskiego o zezwolenie na wywóz naszych buraków do Niemiec dla tamtejszej produkcji. W zamian za to Niemcy obowiązują się dostarczyć cukru o 30% tańszego od cukru krajowego. Być może, że stanowisko cukrowników niemieckich wpłynie otrzeźwiająco na naszych cukrowników, którzy sprzedają cukier po cenach wojennych.

Rozwój szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie. Z dniem 15 lipca 1924 roku rozszerzono znaną dobroczynną działalność szpitala OO. Bonifratrów przez otworzenie oddziału chorób uszu, nosa i gardła. Oddział ten rozporządza narazie 12 łóżkami oraz pokojem do badań, urządzonym według najnowszych zasad higjeny i techniki leczniczej. Kierownictwo oddziału powierzono drowi Witoldowi Świerzowi, b. I asystentowi Kliniki otologicznej U. J. — Chorych niezamożnych przyjmuje się bezpłatnie codziennie od godziny 10—11 rano.

Tydzień strażacki. Systematyczna walka z rozwielmożnioną w Polsce klęską ogniową po wsiach i miasteczkach spoczywa na barkach niemal wyłącznie obywatelskich organizacyj — ochotniczych straży pożarnych w liczbie 2874 placówek bezinteresownej służby publicznej, jednoczącej pod swemi sztandarami z górą 100.000 obywateli uszeregowanych.

Gdy w Czechach przypada jedna straż na 1100 mieszkańców oraz $8^1/_2$ klm kw. przestrzeni, w Bawarji zaś na 1000 ludności i 10 klm kw., to w Polsce dzięki stuletniemu zaniedbaniu ze strony władz zaborczych stan obrony przeciwpożarowej przedstawia się nader ujemnie, bowiem przypada u nas jedna straż na 9930 mieszkańców i 134 klm. kw. obszaru. Nadto z braku samowiedzy gospodarczej ogół szerszy nie przejawia wytężonej akcji w kierunku tworzenia nowych placówek samo-pomocy obywatelskiej, któremi są ochotnicze straże pożarne. To też Główny Związek Straży, celem uświadomienia ogółu o potrzebie planowo organizowanej obrony przeciwpożarowej, uzyskał u władz zezwolenia na urządzenie tygodnia strażackiego w całem państwie w dacie 10 do 18 sierpnia b. r. Szereg popisów ćwiczebnych istniejących straży ochotniczych, połączony z pogadankami, referatami i poglądową akcją ratowniczą obok rozpowszechnienia wydanej z okazji tygodnia strażackiego jednodniówki i plakatu przyczynią się do popularyzacji potrzeb, zadań i ustroju straży ochotniczych. Wreszcie urządzany na prowincji tydzień strażacki, zakończony zostanie w Warszawie licznie się zapowiadającym ogólno-państwowym Zjazdem delegatów straży łącznie z przedstawicielami samorządów powiatowych i miejskich.

Trzydniowy Zjazd ten odbędzie się w gmachu Politechniki warszawskiej podług szczegółowego programu, opracowanego przez Radę naczelną głównego Związku straży pożarnych. — Bliższych informacyj o Zjeździe i Tygodniu strażackim udzieli interesowanym biuro prezydjum gł. Związku (aleje Jerozolimskie 41, telef. 84-30, 78-48).

Lwowscy zamachowcy skazani na śmierć. Wyrok śmierci wykonano. Dnia 16 b. m. w południe zapadł wyrok w procesie przeciwko sprawcom zamachu dynamitowego na magazyny amunicyjne we Lwowie. Oskarżeni Józef Dietrich i Mikołaj Solonenko skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie z tem, że pierwszy poniesie śmierć Józef Dietrich. Trybunał nie wniesie o łaskę do prezydenta Rzeczypospolitej, uczyni to natomiast obrona oskarżonych.

10-godzinny czas pracy w hutach śląskich. Minister pracy i opieki społecznej wydał w dniu 18 lipca 1924 r. rozporządzenie w sprawie przedłużenia czasu pracy w hutach górnośląskich części województwa śląskiego:

§ 1. Celem zapobieżenia bezrobociu w czasie trudnego położenia gospodarczego w górnośląskiej części województwa śląskiego rozporządzenie zezwala na przedłużenie czasu pracy robotników w hutach najwyżej do 10 godzin na dobę pod warunkiem, aby czas pracy w poszczególnych kategorjach robotników nie przekraczał czasu pracy z pierwszej połowy 1914 roku.

§ 2. Wykonanie rozporządzenia zostaje powierzone komisarzowi demobilizacyjnemu w Katowicach.

Wyjazd zagranicę. Do czasu wydania szczegółowej instrukcji w sprawie zezwoleń na wyjazd zagranicę obywateli polskich, podlegających obowiązkowi służby wojskowej, minister spraw zagranicznych zarządził:

1) mężczyznom od lat 40—50 wydają paszporty zagraniczne władze administracyjne bez zezwoleń P. K. U. i nie zawiadamiają o tem władz wojskowych;

2) Rezerwistom od skończonych lat 28—40 władze administracyjne wydają paszporty zagraniczne bez zezwoleń P. K. U., lecz z obowiązkiem zawiadomienia o tem P. K. U.

Rezerwistom młodszym, do ukończonych lat 28, wydaje zezwolenia na wyjazd zagranicę P. K. U. bez jakichkolwiek ograniczeń. Wyjeżdżający są obowiązani zgłosić swój wyjazd w P. K. U. osobiście, a w razie niemożności zameldować pisemnie listem poleconym;

4) mężczyznom w wieku poborowym, lub odbywającym służbę w wojsku stałem pozwoleń na wyjazd zagranicę udziela minister spraw wojskowych;

5) wszystkim mężczyznom w wieku lat 18, 19 i 20 zezwoleń na wyjazd zagranicę udziela dowódca O. K. w drodze wyjątku, według własnej oceny powodów. W sprawach wątpliwych dowódca O. K. zwraca się do H. S. Wojsk (Dep. I);

6) mężczyznom, obywatelom polskim, przynależnym do województwa śląskiego, Spiszu i Orawy, władze administracyjne wydają paszporty zagraniczne bez zezwolenia władz wojskowych i obowiązku powiadomienia o tem P. K. U.

z wyjątkiem mężczyzn, urodzonych w 1903 r., którzy obowiązani są uzyskiwać zezwolenia, jak w punkcie 4;

7) mężczyznom, korzystającym z odroczeń na zasadzie art. 64 T. U. zezwolenia na wyjazd zagranicę w celach studjów lub wakacyjnych udziela komendant P. K. U. bez stosowania ograniczeń;

8) mężczyznom, korzystającym z odroczeń służby wojskowej na podstawie innych artykułów T. U., oraz zaliczonym do zapasu, zezwolenia na wyjazd zagranicę udziela dowódca O. K. w drodze wyjątku jak w punkcie 5;

9) mężczyźni, uznani, jako zupełnie niezdatni lub zaliczeni do służby w pospolitem ruszeniu, otrzymują paszporty zagraniczne bez zezwolenia P. K. U. i bez obowiązku meldowania o wyjeździe.

10) oficerowie rezerwy, nie powołani do służby czynnej, otzymują paszporty zagraniczne za zezwoleniem właściwego D. O. K.

11) ewidencję wydanych zezwoleń oraz otrzymanych od władz administracyjnych zawiadomień (punkt 2) prowadzi komendant P. K. U. względnie D. O. K.

Dowódcy O. K. są obowiązani dnia 1-go każdego miesiąca przesyłać do departamentu I. M. S. Wojsk. ilościowy wykaz rezerwistów, którzy wyjechali zagranicę.

Szef departamentu I prowadzi ogólną ewidencję i składa meldunek dnia 15 każdego miesiąca szefowi sztabu generalnego Odz. I sztabu generalnego.

Rozmaitości.

Najstarszy bank. Najstarszym bankiem w Anglji, a może nawet i na świecie, jest istniejący w Londynie, na Fleestreet „Childs Bank", który istniał już za czasów królowej Elżbiety i miał wówczas za godło kwiat kaczeńca. W archiwach jego znajdują się dotychczas stare, w pergamin oprawne księgi, sięgające szesnastego wieku, a posiadające dzisiaj wielką wartość historyczną. Znaleść w nich można dane, dotyczące się majątków większości szlachty angielskiej owych czasów. „Childs Bank" jet twórcą Banku angielskiego, dzierżącego dzisiaj w swych rękach finanse Anglji.

Stulecie gazu świetlnego. Wynalazek gazu świetlnego liczy 100 lat. Przynajmniej 100 lat temu zbudowano w Paryżu pierwszą gazownię.

W 1791 roku inż. Filip Lebon zrobił odkrycie odnośnie do własności emanacji węgla. Wynalazek ten omało nie przyprawił go o wykluczenie z oddziału dróg i mostów, do którego należał. Wynalazek jego odniósł sukces sensacji w Paryżu, ale w Anglji w fabryce Watta, ojca maszyny parowej, gaz świetlny został zużytkowany po raz pierwszy w r. 1805.

Lebon, który podobieństwo swoje z Napoleonem Bonapartem przypłacił życiem, został znaleziony martwy, zakłuty nożami w dniu 2 grudnia 1804 r. Morderca wziął go za pierwszego konsula. Wdowa Lebon prowadziła dalej jego dzieło, ale nie zrobiła na nim również majątku. Gaz świetlny miał przeciwko sobie wszystkich fabrykantów oliwy i wszystkich fabrykantów świec, upatrujących w nim, słusznie zresztą, groźnego konkurenta dla swego przemysłu. Na szczęście król Ludwik XVIII miał zaufanie do wynalazku Lebona i popierał własnemi swemi fundnszami instalację pierwszej gazowni W 1819 r. gaz oświetlał po raz pierwszy operę paryską. Panie z owej epoki utrzymywały, że gaz szkodliwie działa na ich cerę. Artystki zagroziły dymisją, pomimo tego jednak gaz zwyciężył i pozostał na placu boju.

Dnia 31 maja b. r. odbyło się w Paryżu, celem upamiętnienia 100-letniej rocznicy wynalazku gazu, otwarcie międzynarodowej wystawy gazu. Następnie odbył się „tydzień gazowy". a potem międzynarodowy kongres gazowników. Wszyscy inżynierowie i wszyscy, którzy interesują się tak wielką i potężną gałęzią przemysłu, zjadą się w Paryżu.

Odkrycie żył ropnych w Sądeczyźnie. Z Nowego Sącza donoszą: Przemysł naftowy zaczyna się ożywiać w tutejszym powiecie. Przemysł ten dotychczas nie odgrywał w naszym okręgu żadnej prawie roli. Rafinerja w Limanowej przerabia ropę, sprowadzaną z innych powiatów, oraz w Klęczanach, urządzona na małą skalę, przerabia ropę z własnej na razie płytkiej kopalni. Obecnie wierci firma Watterksyn jeden szyb w Klęczanach, a spółka „Beskid" w Librantowej dwa szyby, zakrojone na głębokie wiercenie (do 2000 m). Są to pierwsze próby wyzyskania tutejszych terenów w głębokiem wierceniu, które mają wszelkie dane powodzenia. Ropa tutejsza, która już w głębokości 600 m gęsto się ukazuje, jest jedną z najlepszych w Europie, bo zawiera do 45 procent benzyny, a drugie tyle znakomitej wazeliny. O ile dalsze nadzieje, poparte wyczerpującemi badaniami naukowemi nie zawiodą i przedsiębiorcy dowiercą się obfitszych źródeł ropy, zaroi się powiat od szybów wiertniczych, gdyż kapitał zagraniczny pilnie śledzi postępy tych próbnych wierceń.

Miasto bez dymu. Nottigham, miasto w Anglji, liczące 250.000 mieszkanców i liczne zakłady przemysłowe jest obecnie na drodze do zrealizowania ideału higjeny współczesnej. Nottigham ma stać się pierwszem miastem na świecie, w którem powietrze pozbawione będzie dymu. Gmina tego miasta podpisała umowę, z pewną fabryką węgla, na mocy której to umowy tysiące ton węgla, potrzebne miastu zostaną spalone na samej kopalni, a otrzymany gaz skierowany przy pomocy specjalnych rur do Nottigham. Dzięki tej procedurze miasto otrzyma cały swój opał potrzebny do celów gospodarstwa domowego i przemysłowego wprost z kopalni, a powietrze pozostanie czyste, nie zamącone żadną chmurką gryzącego dymu.

Cyfra 13 w życiu Wilsona. Dzienniki amerykańskie przypominają, jak dziwny wpływ wywierała w życiu zmarłego prezydenta Wilsona liczba 13. Imię i nazwisko jego, Woodrow Wilson, jego żony Eleanor Wilson i każdej z jego trzech córek składało się z 13 liter. Przez 13 lat był członkiem grona profesorskiego uniwersytetu w Princeton, a następnie przez 13 lat rektorem tegoż uniwersytetu. Suma cyfr roku 1912, w którym Wilson przy wyborach prezydenta odniósł zwycięstwo nad Taftem i Rooseveltem wynosi 13. Komisja wyborcza, która rozstrzygnęła wówczas o zwycięstwie Wilsona, obradowała w dniu 13 stycznia 1913 r. W dniu 13 pewnego miesiąca zmarła druga z jego córek; ślub, który był trzynastym z rzędu, zawartym w „Białym domu" (w rezydencji prezydentów w Waszyngtonie). Dnia 13 listopada 1918 r. przybył Wilson do Francji, by zapoczątkować prace nad zawarciem pokoju wersalskiego. Wilson miał lat 67, gdy umarł, co daje sumę 13 (6 plus 7 jest 13).

W jedności chłopskiej siła!
Piast — to jedyne stronnictwo chłopskie!

269

Listy.

Wiec ludowy w Żurawnie.

W dniu 29 czerwca b. r. odbył się w Żurawnie wielki wiec ludowy, zwołany przez Zarząd powiatowy P. S. L. „Piasta“, na który przybyli z ramienia stronnictwa poseł Brodacki, redaktor Blaike i p. Rzeszótko.

Na rynku zebrały się olbrzymie tłumy ludności polskiej i ukraińskiej, a nie brak było również i żydów. Wiec zagaił rejent Kasparek, poczem obszerny referat polityczny i gospodarczy wygłosił poseł Brodacki. Mowca podkreślił ciężkie położenie państwa po wypadkach grudniowych oraz beznadziejną wprost sytuację gospodarczą przy końcu rządów gen. Sikorskiego. Tak, jak w roku 1920 przed nawałą bolszewicką uratował Polskę chłop, który na zew Witosa stanął w szeregach armji, tak też, gdy wóz skarbowy ugrzązł w bagnie i zdawało się, że już zatonie, że Polskę państwa ościenne pod względem finansowym wezmą w kuratelę, Witos przez zaprowadzenie racjonalnej gospodarki oszczędnościowej uratował państwo przed katastrofą gospodarczą. Szan. mowca omówił szczegółowo wyniki pracy b. rządu Witosa w dziedzinie naprawy administracji oraz przygotowania wykonania reformy rolnej, którą udaremnili posłowie Bryl, Pawłowski i Pluta przez swoje warcholstwo. Poseł Brodacki stwierdził, że wskutek wadliwej gospodarki rządu a przedewszystkiem zamknięcia granic na wywóz produktów rolniczych ogarnęła ludność włościańską bezbrzeżna nędza. Wszystkie wywody posła Brodackiego przyjęli zebrani z ogromnem zadowoleniem do wiadomości, nagradzając jego piękną, nawskroś państwową i rzeczową mowę, oklaskami.

Następnie przemawiał p. redaktor Blaike, poruszając szczegóły z zakresu polityki oszczędnościowej b. rządu Witosa i wykazując cyfrowo skutki racjonalnej jego gospodarki. Dłuższy ustęp swego przemówienia poświęcił mowca, polityce zagranicznej, kreśląc nadzwyczaj trudne położenie Polski skutkiem położenia geograficznego, nieżyczliwości sąsiadów a przedewszystkiem warcholstwa, braku konsolidacji, pracy czynników wywrotowych oraz niedołęstwa dyplomacji na arenie międzynarodowej. Wkońcu podkreślając dwa najważniejsze postulaty ludowe, jako to powszechna oświata ludowa oraz wykonanie reformy rolnej, zaapelował do skupiania się wszystkich włościan w chłopskiem stronnictwie „Piaście“, które jedynie w godny sposób broni jego interesów. Przemówił następnie rejent Kasparek, podkreślając nastrój ludności, nieprzychylny dla wszystkich stronnictw bez wyjątku, z powodu ciężkiego położenia gospodarczego wsi. Następnie przedstawił p. rejent Kasparek rezolucje, w których podkreślił zanik parlamentaryzmu w Rzeczypospolitej, żądanie rozwiązania Sejmu i Senatu i przeprowadzenia nowych wyborów w myśl nowej ordynacji wyborczej, opartej na głosowaniu na osoby a nie na liczby, oraz zmniejszeniu liczby posłów. Dalsza rezolucja domaga się szybkiego wykonania reformy rolnej oraz potępia rozbicie stronnictw ludowych, wzywając je do zjednoczenia swych sił do wspólnej walki z wrogami ludu. Zebrani domagali się zniżenia ceł od artykułów pierwszej potrzeby, jako to obuwia, odzieży, żelaza i nawozów sztucznych oraz otwarcia granic dla wywozu produktów rolniczych. Rezolucje te uchwalono jednogłośnie. W chwili, gdy wiec się już kończył, zjawił się czarny duch ruchu ludowego, osławiony rozbijacz Bryl. Już przedtem sprowadził dwie fury naganiaczy z Daszawy, wśród których wodzili rej otumanieni Bienko i Bigosz oraz z Żydaczowa szewc Borowiecki i Oleszkiw. Grupka ta usiłowała z samego początku zamącić spokój, lecz wobec zdecydowanej postawy zebranych umilkła. Gdy zjawił się Bryl, płatni jego naganiacze zaczęli hałasować i gardłować za nim. Bryl, zabrawszy głos, wymyślał wszystkim od łajdaków i złodziei, sponiewierał i opluł wszystkie urzędy państwowe i wszystkie Kluby poselskie, a sekundowała mu bojówka przez niego sprowadzona i zapłacona. Mowy jego chłopi nieustannie przerywali różnemi wykrzyknikami, które doprowadzały go do wściekłości. Ryczał, jak wół prowadzony do rzeźni, pluł i ciskał się, lecz nikogo z poważnych ludzi nie przekonał, gdyż chłop widząc opasłego Bryla, mówiącego o nędzy chłopskiej, obszarnika i właściciela 8-miu kamienic, tartaków i młynów słowom jego nie wierzył. Najmocniej ubodło Bryla nazwanie go bolszewickim agitatorem, lecz mową swoją stwierdził dobitnie i przekonał wszystkich, że nim w rzeczywistości jest. Ciętą odprawę dał temu bezczelnemu demagogowi, grającemu na najniższych instyktach ludu, poseł Brodacki. Po wiecu Bryl w towarzystwie swojej bojówki udał się do szynku i tam zapijał robaka, który go gryzie i tak długo gryźć będzie, dopóki nie zrobi tego, co zrobił Judasz, a czego domagali się od niego jego wyborcy w Żółkwi, zawiesiwszy mu sznur na szyję i wołając do niego: „Masz sznur i powieś się“.

Bezwstydna blaga Pluto-brylowców. Piśmidło niejakiego Cieplaka, który tylko skutkiem komicznej pomyłki, zamiast klownem cyrkowym lub w najlepszym razie pomocnikiem fryzjerskim, został posłem, a obecnie redaktorem, doniosło niedawno światu o nadzwyczajnem powodzeniu Berka i Pawłowskiego na wiecu w Pilźnie.

Otóż obecnie otrzymujemy szczegółowe wiadomości od miejscowych działaczy politycznych, co to był za „wiec“ i jaki miał przebieg. Zgromadzenie było ściśle poufne i tylko za zaproszeniami. Główny referat wygłosił Pawłowski, który słówkiem nie wspomniał o swych zbrodniczych zyskach kosztem państwa w Spółce „Zagroda“, natomiast kubły pomyj wylewał na prezesa Witosa i stronnictwo „Piast“, wywołując swym obłąkańczo-krzykliwym głosem szczerą wesołość wśród zebranych. Rej w sali wodził krewniak Berka, niejaki Grygiel, karany conajmniej kilkanaście razy za różne przestępstwa. O powodzeniu tych „brylowatych“ polityków świadczy fakt, że nawet w tem dobranem kółku 24 głosy były przeciw rezolucjom na 49 głosujących.

Nienawiść i pogarda do Berka, który w powiecie ma opinję ostatniego pijaczyny, wycierającego swą poselską personą wszelkie szynki w Pilźnie i Brzostku, jest tak wielka, że nawet poważniejsi krewniacy Berka, jak n. p. Juchecki, opuścili tego moralnego i politycznego bankruta.

Otrzymujemy również listy z żądaniem, by poseł Berek pozwracał te dolarki, które pobrał na „koszta“ starań o wyjazd do Ameryki dla różnych biedaków-emigrantów.

Panie Berek! Czy pan ma jeszcze czoło popatrzyć ludziom w oczy!? *Jakób Czaja.*

Jak to „Wyzwoleńcy“ oszukują swoich czytelników.

Pstrągówka, pow. Strzyżów. W wyzwoleńczej szmatce, zwanej szumnie „Gazetą Ludową“, w organie p. Dąbskiego w Nrze 27 z dnia 6 lipca 1924 pojawiło się sprawozdanie z odbytego rzekomo wielkiego zebrania polit. „Wyzwoleńców“ w tutejszej gminie, podpisane przez A. Jaskułkę, w którem pisze się, że gmina tutejsza tłumnie odwraca się od Piastowców, a garnie się pod sztandar

Związku Pol. Str. Lud. „Wyzwolenie“ i „Jedność Ludowa“, że na tem zebraniu przemawiali liczni mowcy ze strony „Wyzwolenia“, że uchwalono rezolucję, wyrażającą pełne wotum zaufania „Wyzwoleńcom“, a potępienie Piastowcom i t. p. brednie.

Aby dać wyraz rzeczywistej prawdzie poczuwam się do obowiązku podać do wiadomości czytelników „Piasta“, jak się u „Wyzwoleńców“ fabrykuje na poczekaniu sprawozdania z triumfalnych ich nieodbytych wieców.

Wymienione sprawozdanie jest nieprawdziwe i zupełnie wyssane z palca, ponieważ żadnego zebrania polit. „Wyzwoleńców“ w gminie tutejszej jeszcze nigdy nie było i prawdopodobnie nie będzie, albowiem gmina tutejsza stoi twardo przy P. S. L. „Piast“ i przy jego wodzu, W. Witosie, z wyjątkiem jednego „Wyzwoleńca“, który prawdopodobnie sfabrykował to sprawozdanie z nieodbytego zebrania i, co gorsza, przybrał się w cudze pióra, podpisując sprawozdanie obcem nazwiskiem. Nazwiska jego wymieniać nie potrzeba, gdyż jest tylko jeden, toć go wszyscy znają.

Jeżeli wszędzie „Wyzwoleńcy“ odnoszą podobne sukcesy, ale na papierze, to znaczy, że dni ich są już policzone, bo chłop polski ma już dość ich fałszu i demagogji, tembardziej, że sam odczuwa na własnej skórze, że stokroć lepiej mu było za rządów Witosa, niż obecnie za rządów p. Grabskiego, protegowanego przez „Wyzwoleńców“.

Jaskułka Maksymiljan.

Czytelnikowi „Sprawy Ludowej“ z Brzeżańskiego. Albo po obywatelsku nieuświadomiony, albo wierny poddany z folwarku p. Pluty „Czytelnik Sprawy Ludowej z Brzeżańskiego“ rzuca się w 15 Nrze „Sprawy Ludowej“ na zwolenników „Piasta“, nazywa ich „szaleńcami wilkami“, a siebie i swoich, niewiadomo dlaczego, mianuje „prawdziwymi ludowcami“.

Z pisaniny tej w żaden sposób wywnioskować nie można, by brzeżański, wyznawca „Sprawy Ludowej“ chociaż jako tako pojmował stanowisko społeczne i dążenia polityczne prawdziwego ludowca.

Przypuszczam, że każdy prawdziwy ludowiec powinien być przekonania, że chłopa polskiego nikt nie ma prawa, ani kopać i poniewierać, ani prześladować i tępić. A tymczasem „Czytelnik Sprawy Ludowej z Brzeżańskiego“, chociaż swe marne dzieło mianem „Syn chłopski“ podpisuje, to jednak w tym artykule na chłopów się rzuca i chce ich wytępić. A to się właśnie widzi w artykule p. t.: „Panie Brzoza, nie sądź drugiego według siebie“.

Jakaż to straszna kombinacja. „Prawdziwy ludowiec, syn chłopski“, a jego artykuł przepojony złośliwością pasjonata i złorzeczeństwem na „Piastowców“, także chłopów ludowców. Tak pisać może chłopski syn, ale tylko wyrodny. Bo może pan nie uznawać politycznej orjentacji „Piastowców“ i to panu wolno. Lecz poniewierać i na równi ze zwierzętami stawiać chłopa potrafi tylko człowiek nieuczciwy albo gruntownie zły.

Niech się pan zechce zapytać kogoś mądrzejszego ze swego stronnictwa, a przypuszczam, że kilku uczciwych tam się znajdzie, którzy panu wyjaśnią, kim są „Piastowcy“. Wówczas dowie się pan, że są to ciężko pracujący na roli chłopi ludowcy, będący podstawą bytu naszego państwa, a liczebnie jako stronnictwo, wiele razy przewyższający dzisiejszy „Związek chłopski“, a którzy pańskim wielkościom, jak p. Bryl i p. Pluta dali mandat poselski. I tych chłopów chce pan wytępić? A dlaczego o żydach, niemcach, komunistach, czy innych podjadkach naszego państwa nic pan nie pisze? Czy bardziej swojsko panu z nimi, niż z Piastowcami. Niech się pan nad tem nieco zastanowi.

Wróży pan wreszcie Witosowi handlowanie końmi w przyszłości. Wróżba to jednak podobna do cygańskiej, za którą cyganowi zawsze ktoś płaci, a wróżba nigdy się nie spełnia, a także cyganowi nie tyle o spełnienie się wróżby chodzi, ile o nałapanie pieniędzy.

Chce pan zrobić Brzozę poganiaczem. A niech będzie! Niech pędzi do szkoły wszystkich „osłów politycznych“, wszystkich rozbijaczów ludu, a z nimi i takich czytelników „Sprawy Ludowej“, jak pan, by tam nauczyli się lepiej patrzeć na świat, szanować stan chłopski, by stali się naprawdę rozumnymi synami chłopskimi i rzeczywiście prawdziwymi ludowcami.

Czytelnik „Piasta“.

Wyszatyce w Przemyskiem. Dnia 6 lipca odbyło się u nas zebranie P. S. L. „Piasta“. Na zebraniu prezes pow. Zarządu, p. Głowacz, w dłuższej przemowie przedstawił działalność posłów P. S. L. dla dobra ludu i napiętnował warcholską robotę spółki geszefciarskiej brylikowato-plutowej, której celem, poza rozbiciem wsi, to osobista karjera, interes i zaszczyty. Ponieważ gmina Wyszatyce przy ostatnich wyborach oddała największą ilość głosów na Nr 1, wobec tego zebrani żądają, by wiec sprawozdawczy dla wszystkich okolicznych gmin odbył się u nas. Zapraszając p. posła Gruszkę do siebie, łączymy pozdrowienie dla braci ludowców.

Andrzej Gradowski, stary ludowiec
przew. gmin. Rady ludowej.

Przyszów Kameralny, p. Nisko. Na wiecu, odbytym u nas dnia 26 czerwca, szereg mowców, jako to: Jan Kula, Burdza Wojciech, naczelnik gminy Żak Antoni, Czubek, Kruk, po omówieniu spraw polityki zagranicznej i wewnętrznej, przeszło do omówienia bolączek, jakie nękają okolicę. Nieuregulowana rzeka wylewa i wyrządza rokrocznie olbrzymie szkody. Wielka liczba dzików dewastuje nasze uprawy, szczególnie koło lasów. Brak szkoły skazuje 150 dzieci na nieopobieranie nauki, życie w ciemnocie i t. d. Wobec tego prosimy posłów z „Piasta“ o pomoc, gdyż p. Socha nic dla nas nie robi. Po uchwaleniu rezolucyj z żądaniem a) zmniejszenia liczby posłów i senatorów; b) zmiany ordynacji wyborczej z numerowej na imienną; c) zrównania cen wyrobów fabrycznych z cenami produktów rolnych; d) pracy wszystkich posłów ludowych dla dobra państwa i ludu; e) regulacji rzeki; f) wstąpienia p. Sochy do Klubu „Piasta“ lub złożenia mandatu — zawiązano Radę ludową gminną z przewodniczącym Pirogiem Marcinem.

Półtorak Antoni.

Okręgowy zjazd Kół młodzieży

odbył się w **Tuchowie** dnia 1-go czerwca 1924 r. — Obszerna sala „Sokoła“ zapełniła się młodzieżą z okolic Tuchowa, oczekującą już od kilku godzin na otwarcie obrad. Szczególną uwagę zwracały barwne stroje krakowianek.

O godzinie 2 po poł. zagaił Zjazd kol. przewodniczący Juszkiewicz dłuższem, ciepłem, patrjotycznem przemówieniem, w którem wezwał młodzież do rozszerzania naszej organizacji, do przysposobienia się na dobrych i dzielnych obywateli i obywatelki, i do ugruntowania bytu Polski, na oświeconym i znającym swoje prawa ludzie polskim. Powitał przedstawicieli pokrewnych Towarzystw, jak: M. T. R. Okr. w osobie p. dra J a n i g i, T. S. Ł. reprezentuje na gruncie tuchowskim ks. F o r t u n a, a imieniem nauczycielstwa p. Ś w i ą t k ó w n a. Gdy ucichły oklaski, muzyka z Burzyna odegrała: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

P. dr Janiga zaznaczył, iż tylko w szerokich masach

168

ludu polskiego, leży nadzieja naszej lepszej przyszłości. Podniósł, iż nie kto inny, lecz właśnie chłop z naszego powiatu, Wincenty Witos, uratował w 1920 r. Polskę od najazdu bolszewickiego, obejmując w tych ciężkich czasach, uproszony przez wszystkie partje, ster państwa. M. T. R. popiera usilnie ruch oświatowy, organizując Koła młodzieży w Małopolsce. Życzy, aby młodzież tu ejsza wyrosła, na dzielnych obywateli.

P. Świątkówna rozpoczęła swoje przepiękne przemówienie od słów Konopnickiej, iż „młodzież ma iść na przedzie", ma garnąć się do organizacji Kół młodzieży, a w nauczycielstwie widzieć życzliwych przewodników i chętnie a karnie z nimi iść. Wskazała za przykład Danję, Niemcy, Anglję i Francję, a zakończyła wezwaniem do kształcenia, do pracy i do czynu. Huczne a długobrzmiące oklaski były dowodem zrozumienia i zapału, jaki wzbudziła. Gdy ucichła muzyka, przemówił podniośle przew. Koła w Tuchowie, kol. Sajdak, o potrzebie oświaty, organizacji, karności, jedności i zgody.

Kol. Kowalikówna z Kielanowic oddeklamowała pięknie „Odę do młodości"; kol. Różycki, przew. Koła w Chojniku wygłosił z przejęciem utwór Oppmana, „Młodość"; kol. Solarzówna, deklamację „Do młodej Polki"; a kol. przew. Sajdak, „Szarża ułanów polskich pod Rokitną w 1915 roku".

Wszystkie deklamacje nagrodzono oklaskami.

Koło młodzieży Bistuszowa-Uniszowa, odegrało całkiem poprawnie dwie sztuczki „Posag w kominie" i „Janko doktorem", które wywołały niemilknące oklaski i ten tak rzadki w tych krytycznych czasach — dobry humor, objawiający się serdecznym śmiechem u zebranych. W przerwach, bardzo krótkich, umilała czas muzyka.

P. Czuła, zachęcił zebranych do wytężającej pracy, przedstawiając im zadania i cele Kół młodzieży w dłuższem pięknem przemówieniu, które nagrodzono burzą oklasków.

Zakończył przew. Okręgowego zarządu po 4 godzinach obrad podziękowaniem wszystkim za trudy, zapraszając wszystkie Koła do wysłania delegatów na Zjazd do Łańcuta i życząc coraz wydatniejszych i obfitszych plonów z naszej zbożnej pracy w Kołach młodzieży.

Przebieg całego zebrania był tak podniosły, iż na długo pozostanie w pamięci obecnych, którzy, dziękując za trudy i pracę Okręgowemu zarządowi, prosili o więcej takich zjazdów. *Stanek*, sekr.

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Potyrała, Mała Czysta, Chełmno: List wasz przesłaliśmy panu drowi Tomaszowi Janiszewskiemu, profesorowi Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie. Oto odpowiedź, łaskawie nam nadesłana: „Żaden sumienny lekarz, bez widzenia chorego i dokładnego zbadania, nie udzieli listownie rad. Jeden i ten sam objaw choroby może być wywołany różnemi przyczynami i stosownie do przyczyny, wywołującej go, musi być odpowiednio leczony. Inaczej leczy się nawet na tę samą chorobę niemowlę, inaczej człowieka dojrzałego, inaczej zgrzybiałego starca. Radzimy zatem udać się z całem zaufaniem do najbliższego lekarza, który, jak sam pan pisze, pomógł już raz panu, i o ile ten lekarz uzna to za potrzebne, uda się pan do Poznania, gdzie są kliniki uniwersyteckie". — **Anna Skubowa, Bronisława Fedorciu:** O zasiłki będziemy się starać. O rezultacie zawiadomimy was. — **Jan Żądło, Góra:** Parcele trzymać w posiadaniu, a jeżeli przeciwnik ma jakieś pretensje, to musi dochodzić je sądownie. Spodziewamy się, że na tak niepewny proces nie zechce odważyć się. — **Ludwik Szkup, Łyszkowice:** Udać się do ewidencji katastru podatku gruntowego i prosić o stosowne sprostowanie. Na sprzedaż majątku kościelnego musi ksiądz mieć pozwolenie z konsystorza. Wysyłki gazety nie wstrzymano. — **Michał Maguda w B.:** Jeżeli czujecie się pokrzywdzeni tym wyrokiem, to, rzecz oczywista, należy wnieść rekurs, a sąd wyższy spór rozstrzygnie sprawiedliwie. — **Jan Lewicki, Pączewo:** Ustawa mówi tylko „czynsz dzierżawny", a jeżeli urzędy skarbowe rozumieją tylko w ten sposób, jak nam piszecie, to z racji niedokładności ustawy innego tłumaczenia nakazać urzędom nie można. Wina tu w pierwszym rzędzie ustawy samej, która rzeczy nie stawia jasno. Odnośnie do drugiej kwestji, to porady nie udzielamy, gdyż pisma żadną miarą nie możemy odczytać. — **Elżbieta Kulpa:** W sprawie zwolnienia syna zwróciliśmy się swego czasu do posła Narcyza Potoczka z prośbą o pomoc, w rezultacie czego syn wasz został zwolniony. Donosimy wam tą drogą o tem, gdyż adres wasz nam zaginął. — **Jacenty Dziedzic, Skołorzów:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **Jędrzej Kapuściński, Martynów Nowy:** Sprawę oddaliśmy posłowi Ostrowskiemu z prośbą o interwenjowanie w odnośnem starostwie. — **Andrzej Strojek Mucharz:** Prenumerata zapłacona do końca roku. Do wkładek w Kasach Reiffeisena odnosi się rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 maja 1924, Nr Dz. 42, regulujące te należytości. Można żądać zwaloryzowanej wypłaty. Otrzymacie tylko 5%. W przyszłym roku pójdą również transporty do Francji. O paszport nie trzeba się starać, załatwi to Urząd pośrednictwa pracy. Powiat Wadowice należy do P. Urzędu Biała. Co do artykułu, to odpowiemy po powrocie naczelnego redaktora. — **M., urzędnik rafinerji w Krośnie:** Prenumerata zapłacona za 1 półrocze. Zniżyć prenumeraty nie możemy. Z rad skorzystamy. Dziękujemy. — **Jan Tempka w Sidzinie:** Zwróćcie się z tą sprawą do posła Romana ustnie lub pisemnie. — **Jan Kamiński, Kleieckie:** Napiszcie czytelnie i jasno, bo nie wiemy, o co wam chodzi. Nie rozumiejąc dobrze sprawy, nie możemy wam radzić. — **Plichta, Grundfor, Mollegaard:** Prosimy o korespondencje. Będziemy umieszczać. — **Józef Zając, Biała ad Radzyń; Walerjan Górski, b. poseł, Karnowo; Józef Dąbrowski, Szeszory; Weronika Szrow, Otałęż; Alojzy Hoffman, Hecznarowice; Władysław Wiewiórka w Słupi:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **Józef Bawoł, Vaulleuil, Francja:** Prenumeratę otrzymaliśmy. Prosimy o krótkie korespondencje. — **Franciszek Wandzel, Lipnik:** Sprawę waszą oddaliśmy posłom. O rezultacie zawiadomimy was listownie. — **Szczygieł, Borek ad Jedlicze:** Ze względu na wiek nie mogą was przyjąć do marynarki wojennej. — **Panu Dr J. K.:** Doskonały bardzo artykuł nie mógł być drukowany, gdyż ta sprawa była już poruszana i w tej materji wcześniej napłynęły inne, przez nas z braku miejsca nie wyzyskane, jakoteż z powodu pewnej już nieaktualności. Uwzględniliśmy z wcześniej nadesłanych, a do poprzedniego numeru przeznaczonych, jeden, gdyż porusza ściśle określone sprawy w powiecie. Artykuł wyzyskamy przy sposobności, prosimy o inne.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Korzystne kupna w Poznańskiem

1) **6 młynów,** parowe, wodne i motorowe. Automatycznie urządzone, przemiału na dobę 80 ctn., 150 ctn., 200 ctn., 300 ctn., 500 ctn. i 800 ctn., z kompletnym żywym i martwym inwentarzem, z dobremi zabudowaniami, częściowo z rolą, w cenie od 30.000 do 250.000 złotych.

2) **4 wiatraki,** w mieście i na wsi, do każdego cośkolwiek ziemi, 3, 2 i 28 morgów, z budynkami, z żywym i martwym inwentarzem, w cenie od 7.000 do 15.000 złotych.

3) **3 cegielnie parowe,** z boczn cą kolejową, z głębokim pokładem gliny, z ziemią, kompletnym żywym i martwym inwentarzem, w cenie od 30 do 150.000 złotych.

4) **Przedsiębiorstwo zbożowe,** w mieście, z własną bocznicą kolejową, światłem elektrycznem, do tego 20 morgów I kl. ziemi, z bogatym żywym i martwym inwentarzem, dom mieszkalny: 8 pokoi i kuchnia, duży ogród owocowy i warzywny, 2 spichlerze, wszystkie budynki gospodarcze murowane, dachówką kryte i sklepione. Jedyny interes na miejscu bez konkurencji. Cena 100.000 zł.

5) **Sanatorjum-letnisko,** w małem miasteczku przy samym dworcu, 14 pokoi, kompletnie umeblowanych, w tem 3 duże sale, wszystkie meble przeważnie mahoniowe i dębowe. Własna willa dla lekarza o 3 pokojach i kuchni, w 3-morgowym ogrodzie, do tego 19 morgów ziemi I kl. Zabudowanie gospodarcze, z żywym i martwym inwentarzem, wszystkie instrumenta dla lekarza. Spiesznie i bardzo korzystnie do nabycia. Cena 60.000 złotych, wpłaty 25.000 złotych, reszta na dłuższy czas do spłaty.

6) **25 kamienic** ze składami, w których mieszczą się wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa, 4 piekarnie, 2 kawiarnie i cukiernie, 3 składy kolonjalne połączone z delikatesem, 3 magazyny mebli, 4 rzeźnictwa, 5 składów bławatnych, 2 składy drogueryjne, 2 składy obuwia. Właściciele kamienic są zarazem właścicielami składów. Cena od 15.000 do 50.000 złotych.

7) **6 hoteli** w miastach powiatowych i gimnazjalnych z kompletnem bogatem urządzeniem, w cenie od 20.000 do 60.000 złotych.

8) **8 majątków ziemskich,** wielkość 400, 480, 580, 734, 800, 1.272, 1.600 i 1.640 morgów, z kompletnym żywym i martwym inwentarzem, z dobremi, masywnemi budynkami, w cenie od 100.000 do 350.000 złotych.

9) **50 gospodarstw,** począwszy od 15 do 250 morgów, w cenie od 5.000 do 50.000 złotych.

Wszystkie wyżej wymienione majątki będą sprzedane jak stoją i leżą, z dobremi, obszernemi, murowanemi budynkami, z bogatym żywym i martwym inwentarzem, ze zapasami gospodarczemi, na życzenie z umeblowaniem.

Na życzenie reflektantów, wysyłam dokładny opis za nadesłaniem 50 groszy na portorjum. 500

Zgłoszenia przyjmuje Dom komisowo handlowy **Fr. Kempa, Leszno** (Poznańskie), ul. Dworcowa 43.

Baczność!

3 tanie majątki na sprzedaż.

Gospodarstwo 55 morgów, ziemia I i II kl w tem 14 morgów łaki, zabudowania wszystkie murowane pod dachówką dom mieszkalny o 5 pokojach i kuchni, do tego 2 morgi ogrodu owocowego; inwentarz żywy 3 konie, 8 sztuk bydła, 15 świń, inwentarz martwy kompletny, 3 kilometry od miasta powiatowego Cena 21 miljardów

Gospodarstwo 33 morgi, ziemia pszenna, w tem 9 morgów łąki, zabudowania murowane, wszystko pod dachówką dom mieszkalny o 4 pokojach i kuchni, do tego 1 mórg ogrodu owocowego, inwentarz żywy: 2 konie, 6 sztuk bydła, 10 świń, inwentarz martwy kompletny 4 klm od miasta Cena 15 miljardów.

Gospodarstwo 16 morgów, ziemia pszenna, w tem 3 morgi łąki, zabudowania wszystkie murowane 3 krowy, 4 świnie; 3 klm od miasta Cena 6 miljardów.

Zgłoszenia przyjmuje **Józef Szymała Ostrzeszów, ul. Mikołajska 234.** 491 2 2

Jechać pociągiem Kraków — Górny Śląsk — Kępno — Ostrzeszow i proszę się wprost udać do biura, gdzie można zasięgnąć dokładnych informacyj Znaczek na odpowiedź załączyć



Zważcie różnicę

pomiędzy

ZELÓWKAMI SKÓRZANEMI A PODESZWAMI I OBCASAMI KAUCZUKOWYMI PALMA

Dłuższa trwałość i większa wytrzymałość o buwia, elastyczny, przyjemny chód oraz taniość stanowią ich zalety wobec zelówek skórzanych!

Palma-Kauczuk Spółka z ogr. odp. Kraków, Grodzka 60.

414 3 3

15-to morgowy folwarczek

bogato urządzony, z inwentarzem żywym i martwym, wraz z ogrodem, położony 2 kilometry od Tarnowa, do sprzedania i natychmiastowego objęcia — Łaskawo zgłoszenia prosimy skierować pod adresem: „POLSKI DĄB", Tarnów, Krakowska 18 497

Kupię większą ilość miodu czysto pszczelnego. Łaskawe zgłoszenia: Wojciech Olszowski, Kraków, Mały Rynek. 502 1 2

Konc. biuro informacyjne dla spraw wojskowych Tarnów, ulica Szpitalna L. 18, udziela informacyj oraz porady w sprawach wojskowych, jako to: reklamacyjnych, zaopatrzeń wdów i sierót, zaliczenia lat służby, zawarcia małżeństwa w wieku poborowym i t. p., za nadesłaniem 3 złotych. Biuro otwarte codziennie od godziny 8 do 12. 472 3 3

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska 13/P.

wysyła niklowy zegarek płaski z łańcuszkiem za 15 złotych. Cennik ilustrowany instrumentów muzycznych i wszelkich artykułów zapotrzebowania 30 groszy 428 6 0

Inż. Bolesław Skąpski

rządowo upoważniony geometra 477 3 4

Kraków, ul. Kremerowska 10, I piętro.

269

Skradzioną książkę wojskową na nazwisko **Józef Krząszcz**, ur. w r. 1896, wydaną przez P. K. U. Bielsko, unieważnia się. 496

Bronisław Jakób Froń unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Przemyśl. 481 2 2

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redakor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.